Nr. 152 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Sobota, 5 czerwca 1926 r. Rok IX

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju-- zł. 5.—; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" — sekretarjat redakcji 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz 9 wiecz: 7-99; administracjai ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpal
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procen zaś firmzagranicznych o 100 procent drożej

IJ.II.B. 473 272/10

Uroczysty akt zaprzysiężenia

nowego prezydenta Rzeczypospolitej

Nowy rząd będzie prawdopodobnie dziś sformowany

(Telefonem od warszawskiego korespondenta „Głosu Polskiego")

Już o godz. 11 min. 30 zaczęły się zapełniać pokoje zamkowe. Kolejno przybywali przez bramę zegarową członkowie zgromadzenia narodowego, członkowie rządu i przedstawiciele państw obcych. Z powodu szczupłego pomieszczenia publiczność nie została zaproszona na uroczystość. Loża prasowa szczelnie zapełniona.

O godz. 11 m. 35 wchodzą pierwsi do loży dyplomatycznej dziekan ciała dyplomatycznego mngr. Lauri i ambasador francuski Laroche. Dyplomacja w strojach wizytowych, czarnych. Równocześnie zbierają się powoli członkowie rządu, którzy zajmują fotele z boku od przewodniczącego zgromadzenia narodowego, punktualnie o godz. 12 w poł. wchodzi na salę z adjutantem Marszałek Piłsudski. Nastaje cisza. Marszałek Piłsudski zajmuje pierwszy fotel przed ministrami.

Punktualnie o godz. 12-ej przewodniczący zgromadzenia narodowego marszałek Rataj otworzył zgromadzenie narodowe, powołując na sekretarzy sen. Gruetzmachera i posła Ledwocha, poczem niezwłocznie polecił sekretarzowi sen. Gruetzmacherowi zaprosić elekta, prof. Ignacego Mościckiego do przybycia na salę zgromadzenia narodowego.

W chwilę potem przybywa nowoobrany. Prezydent w towarzystwie prezesa rady ministrów dr. Bartla staje przed przewodniczącym zgromadzenia narodowego, który też niezwłocznie zapytuje elekta, czy przyjmuje urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, przewodniczący zgromadzenia narodowego marszałek Rataj wzywa elekta do złożenia przysięgi w myśl art. 54 konstytucji.

Rozpoczyna się właściwy akt uroczystości.

Rota przysięgi

Marszałek Rataj, jako przewodniczący zgromadzenia narodowego, odczytuje rotę przysięgi, która brzmi:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuje Tobie, Narodzie Polski na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuje: praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo Państwa czujnie odwracać; godności imienia polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen".

Prof. dr. Ignacy Mościcki, nowoobrany prezydent Rzeczypospolitej ze wzruszeniem, a jednocześnie z mocą powtarza rotę przysięgi za marszałkiem Ratajem, przewodniczącym zgromadzenia narodowego, trzymając lewą rękę na konstytucji, a dwa palce prawej ręki wznosząc do góry. Bezpośrednio po tem obecni na sali członkowie zgromadzenia narodowego wznieśli głośny okrzyk: „Niech żyje prezydent Rzeczypospolitej". Po wyjściu z sali p. prezydenta Rzeczypospolitej marszałek Rataj, jako przewodniczący zgromadzenia narodowego, polecił sekretarzowi, sen. Gruetzmacherowi, odczytać protokuł dzisiejszego uroczystego zgromadzenia narodowego, poczem ogłosił, że zgromadzenie narodowe jest rozwiązane

W sali marmurowej

Po złożeniu przysięgi i zamknięciu zgromadzenia narodowego, prezydent udał się do sali marmurowej, gdzie oczekiwali go wicemarszałek sejmu Jan Dębski w zastępstwie marszałka sejmu, marszałek sen. Trąmpczyński, wreszcie prezes rady ministrów, dr. Bartel. Za chwilę przybył przewodniczący zgromadzenia narodowego marszałek Rataj, który powitał wchodzącego prezydenta Rzeczypospolitej. Nastąpił **akt przekazania władzy przez zastępcę prezydenta marszałka sejmu nowemu prezydentowi Rzeczypospolitej.** — Podczas podpisywania tego aktu ustawiona na brzegu Wisły baterja oddała 21 przepisowych strzałów armatnich. Jednocześnie ukazała się na zamku amarantowa chorągiew prezydenta Rzeczypospolitej z Białym Orłem pośrodku.

Życzenia

O godz. 12 min. 30 p. prezydent Rzeczypospolitej przyjął zgromadzonych in corpore przedstawicieli rządu, którzy złożyli mu życzenia. W międzyczasie członkowie korpusu dyplomatycznego zgromadzeni na zaproszenie szefa protokułu dyplomatycznego w sali audjencjonalnej, przechodzą o godz. 12 min. 35 do sali Rycerskiej, do której wkrótce przybywa prezydent Rzeczypospolitej, aby przyjąć życzenia korpusu dyplomatycznego.

Defilada

Godzina 12 min. 45. W tej chwili z pokojów królewskich na dziedziniec zamkowy wychodzi Marszałek Piłsudski.

Jest ożywiony i radośnie uśmiechnięty.

Wśród zebranej publiczności rozlegają się szepty:

— Jak dobrze wygląda Marszałek! Jaki jest ożywiony!

Marszałek Piłsudski podchodzi do pułk. Krok-Paszkowskiego i wydaje mu polecenia, jak przeprowadzić defiladę, — adjutantom mówi, gdzie ma stanąć publiczność i członkowie zgromadzenia narodowego, sam osobiście kieruje defiladą.

Po wydaniu rozkazów Marszałek Piłsudski wraca do gmachu, skąd po chwili wychodzi prezydent Mościcki.

Prezydent kroczy z obnażoną głową. Po lewej ręce prezydenta idzie Marszałek Piłsudski.

Prezydent z marszałkiem przechodzą przed frontem kompanji honorowej, muzyka gra hymn, szeregi prężą się przed przechodzącymi.

Marsz. Piłsudski salutuje prezydenta Mościckiego

Minąwszy front kompanji honorowej **Marszałek Piłsudski staje na baczność przed prezydentem i salutuje go dłuższą chwilę.**

Zaczyna się defilada.

Od placu Zamkowego na dziedziniec wmaszerowują w karnym ordynku szeregi 22 p. p.

Powszechne wzruszenie opanowywa zebranych.

Po defiladzie zrywa się entuzjastyczny okrzyk:

— Niech żyje prezydent Mościcki.

Prezydent opuszcza dziedziniec i wraz z Marszałkiem Piłsudskim kieruje się ku pokojom pokomorskim.

O godz. 12 min. 55 przedstawili się prezydentowi członkowie domu cywilnego i wojskowego. W podniosłym nastroju uroczystość przysięgi prezydenta kończy się o godzinie 13-ej.

Przed zamkiem wystawiono warty honorowe.

Nieudana demonstracja komunistów

W czasie posiedzenia zgromadzenia narodowego na Zamku demonstrację z okrzykami na rzecz amnestji i rewolucji robotniczo-włościańskiej prowadzili posłowie: Warski, Wojciuk, Pristrym i Wojewódzki.

Krzyki komunistów pokryte zostały całkowicie głosem całego zgromadzenia narodowego: „Niech żyje prezydent Rzeczypospolitej".

Przedstawiciele reprezentantów administracji, armji i rządu

W apartamentach reprezentacyjnych Zamku odbyło się przedstawienie prezydentowi Rzeczypospolitej wyższych urzędników państwa, reprezentantów sądownictwa i wojskowości.

Punktualnie o godz. 5-ej popoł. pan prezydent Rzplitej w otoczeniu prezesa rady ministrów prof. Bartla, ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego, szefa kancelarji cywilnej p. Lenca oraz adjutantów wszedł z sali marmurowej do sali rycerskiej, gdzie zebrani byli obecni w Warszawie generałowie, dowódcy pułków, stacjonujących w Warszawie i najbliższej okolicy oraz reprezentanci wojskowego duchowieństwa wszystkich wyznań z biskupem polowym Gallem na czele.

Po przedstawieniu zebranych panu prezydentowi przez ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego, pan prezydent Rzeczypospolitej przeszedł do następnej sali zwanej sypialnią królewską, gdzie min. sprawiedliwości, Makowski przedstawił reprezentantów sądownictwa ogólnego z pierwszym prezesem sądu najwyższego Władysławem Seydą oraz prezesów najwyższego trybun. administracyjnego z pierwszym jego prezesem p. Janem Sawickim.

Następnie pan prezydent przeszedł do wielkiej sali audjencjonalnej, gdzie zgromadzili się podsekretarze stanu i dyrektorzy departamentów wszystkich minist. oraz szefowie urzędów centralnych. Prezes rady ministrów i poszczególni ministrowie przedstawiali kolejno p. prezydentowi podległych sobie urzędników.

Ceremonja trwała do godziny 5.30 popołudniu.

Dymisja gabinetu p. Bartla

Po posiedzeniu rady ministrów, odbytem w dniu 4 czerwca na Zamku p. prezes rady ministrów zawiadomił wszystkich członków rządu, że wobec objęcia władzy zwierzchniej przez nowoobranego prezydenta Rzeczypospolitej, stosownie do istniejących zwyczajów, postanowił podać się do dymisji, wraz z całym gabinetem. Rada ministrów oświadczenie premjera przyjęła do wiadomości.

P. prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję gabinetu p. dr. Bartla i powierzył p. prezesowi rady ministrów Bartlowi oraz wszystkim ministrom i kierownikom ministerstw dalsze sprawowanie czynności do czasu powołania nowego rządu.

Odezwa do narodu

nowego prezydenta Rzplitej

P. prezydent Rzeczypospolitej wydał do narodu następującą odezwę:

DO NARODU!

Powołany wyborem zgromadzenia narodowego na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, pełnić mam wielki obowiązek: dobru powszechnemu narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać.

Obowiązek ten wspólnego ze mną działania narodu wymaga.

Naród, wydźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materjalnego odrodzenia; Rzeczpospolita po wiekowem rozdarciu połączona musi utrwalić jedność wewnetrzna i siłe. Nie może łamać mocy narodu prywata; nie mogą kruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne, czy polityczne.

Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w Niebiesiech, tak jedna jest Matka — Rzeczpospolita polska; jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymaga.

Wzywam tedy Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w urzędzie obranego przez wolny naród prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzali wielkość i prawość Ojczyzny.

Niechaj wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podnietą do skupienia żywych sił narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem imienia Polski, niech imię to jaśnieje pełnią blasków szlachetności i mocy; niech naród polski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

A Ty, Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu któryś odegnał z ziemi naszej najeźdźcę, dopomóż dziełu ugruntowania w Rzeczypospolitej dobra powszechnego i cnoty, zapewnienia jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu.

(—) Ignacy MOŚCICKI.

Warszawa, d. 4.VI 1926 r.

NA WIDNOKRĘGU POLITYCZNYM

Polityczna kolej

Rosja w porozumieniu z rządem mongolskim i pozostającym pod wpływem sowieckim gen. Feng-Hu-Sjangiem, przystępuje do budowy linji kolejowej transmongolskiej, która ma połączyć kolej syberyjską w okolicach Bajkału z Pekinem przez Urgę. Linja ta ma biec przez Wierchnie—Udińsk Kjachtę—Urgę i połączyć się w okolicach Tien-Czen-Szau z linją kolejową Kałgan Pekin, ma być szerokotorowa, podobnie, jak kolej syberyjska.

Jest to przedsięwzięcie na olbrzymią skalę tak pod względem finansowym, jak technicznym. — Długość linji wynosić ma 1.500 kilometrów, biec ona będzie przez pustynię Gobi. Szlak samochodowy Kałgan—Urga—Kjachta dowodzi, że przeprowadzenie trasy przez piaski pustynne jest rzeczą zupełnie możliwą.

Ale najważniejszą jest strona polityczna tego przedsięwzięcia, którego plany są już gotowe i które na szlaku Urga—Kjachta zaczyna się realizować. Wybudowanie kolei mongolskiej oddaje przedewszystkiem w ręce sowietów Mongolję, teoretycznie własność państwa chińskiego, pozostającą już pod silnymi rosyjskimi wpływami. Liczyć się z tem należy, że w niedalekiej przyszłości Mongolja może odpaść od Chin i wejść jako nowa jednostka w skład sfederowanych republik sowieckich.

Sięgając dalej, kolej mongolska pozwoli wpływom rosyjskim przeniknąć do Chin, do Pekinu i przez Tien-Tsin do morza Żółtego.

Wreszcie stanowić ona będzie czynnik, uniezależniający ekspanzję rosyjską w Chinach od Japonji i szachującą wpływy japońskie na tym terenie. Japonja, usadowiwszy się mocno w Mandżurji i budując tam szereg linji kolejowych, decyduje o komunikacji Rosji z południem, tamuje rozwój kolei wschodnio-chińskiej. Komunikacja z Władywostokiem jest dla Rosji wskutek tego bardzo utrudniona.

Wybudowanie kolei mongolskiej pozwoli wyminąć te trudności, połączy Syberję z Pekinem i morzem Żółtem w sposób znacznie dogodniejszy od dotychczasowego, ułatwi komunikację tak z Władywostokiem, jak i z portami chińskimi Szanghajem i Kantonem.

Jasno na tem tle rysuje się olbrzymie znaczenie polityczne kolei mongolskiej, której budowa się rozpoczyna.

Tętno pracy i rozwoju
bije w dzisiejszej Polsce
Prezydent do korespondentów zagranicznych

Wczoraj o godz. 6-ej popoł. na Zamku pan prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zbiorowej audjencji przedstawicieli pism zagranicznych, przybyłych w ostatnich tygodniach do Polski w związku z wypadkami majowymi.

Przemówienie, wygłoszone przez p. prezydenta, miało brzmienie następujące:

Szanowne panie i panowie! Zadowolony jestem bardzo, że już w pierwszym dniu mego urzędowania mam możność zetknąć się z paniami i panami, jako przedstawicielami prasy zagranicznej. Doniosłość roli prasy i panów oceniam w całej pełni, tem większe przypisuję jej znaczenie w obecnej chwili, dla naszego kraju tak bardzo ważnej.

Cieszę się że mogliście być panowie naocznymi świadkami ostatnich wypadków w Polsce i stworzyć sobie własny dojrzały sąd o jej sytuacji, upewnienia się, jak normalnem i spokojnem tętnem bije życie w dzisiejszej Polsce, kipiącej pracą i żywiołowem tempem rozwoju.

Ponieście panowie i panie do swych krajów nietylko najlepsze wspomnienie z Polski, ale i pozdrowienie od narodu polskiego.

Po wygłoszeniu przemówienia pan prezydent rozmawiał z wybitniejszymi przedstawicielami prasy zagranicznej.

Ostoja demokracji i republikanizmu

Minął okres, w którym sfery, reprezentujące kapitał wytwórczy przedsiębiorczy, były zarazem przedstawicielkami liberalizmu w stosunkach zarówno wewnętrznych, jak międzynarodowych. Kapitalizm teraźniejszy rozstał się z ideą wolności, zawarł natomiast przymierze z nacjonalizmem i okopał się na starodawnych szańcach tradycji monarchiczno-reakcyjnej. Tak jest w Polsce, i tak jest prawie wszędzie.

W Niemczech los republiki zależy wyłącznie od energji, z jaką klasy pracownicze, zorganizowane w partjach socjalistycznych i w zawodowych związkach robotniczych, gotowe będą skupić się do walki pod sztandarem republikańskim. Bogate mieszczaństwo niemieckie nie tai swego wrogiego stosunku do konstytucji wejmarskiej, inteligencja zawodowa, tudzież średnia zubożała burżuazja, zazdrośnie spoglądając na rzekomo zwiększone zarobki proletarjatu, łączą swe sympatje z monarchją, która ongi zapewniała im dobrobyt, i która — spodziewają się — dobrobyt ów przywróci skoro zostanie odbudowana. Pozostałe żywioły mieszczańskie, jak centrum katolickie, które nowemu ustrojowi tak znaczny zawdzięcza przyrost siły i znaczenia, nie mają jednak dość odwagi, aby dobitnie i mocno po stronie republiki stanąć.

Bez zastrzeżeń, wiernie i wytrwale bronią w Niemczech republikanizmu tylko robotnicy i to ci przeważnie robotnicy, którym przewodniczy idea socjalistyczna. Oni jedni stoją na gruncie urządzeń demokratycznych i wolnościowych; oni popierają dążności pokojowe w stosunkach międzynarodowych; są zwolennikami polityki Locarna i ligi narodów, zwalczają natomiast wszelkie zapędy odwetowe, awantury wojenne i związane z niemi tendencje militarystyczne.

Ten przedział, który tak jaskrawo rysował się dotychczas w Niemczech, obecnie, po przewrocie majowym, z niemniej dobitną wyrazistością wystąpił w Polsce.

Dużo mówi się o tem, że czyn Marszałka Piłsudskiego, który obalił rządy reakcji, był czynem wojskowym, czynem przez żołnierzy podjętym w obronie honoru i wartości moralnych armji. — I niewątpliwie siłą, która rozstrzygnęła o wyniku walki, był zapał, była krew żołnierza, była przedewszystkiem wola i decyzja wodza.

Zapytajmy wszakże: czy zwycięstwo to byłoby możliwe w innej atmosferze społecznej? Czy dałoby się osiągnąć tak szybko bez udziału i poparcia klasy robotniczej? I czy kapitulacja Chjeno-Piasta nie nastąpiła pod wpływem tej nieodpartej refleksji, że obóz reakcji ma za sobą tylko kilka bataljonów piechoty, gdy tymczasem obóz przeciwny ma do rozporządzenia nieograniczone siły i zasoby ludu pracowniczego?

Ten obóz ludowy idzie dziś pod znakiem szerokich swobód obywatelskich. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, republika spoczywa na barkach robotnika, na woli, energji i odpowiedzialności klasy pracowniczej.

To, co w państwach tych jest antyrobotnicze, to jest jednocześnie i antyrepublikańskie, jeżeli nie w słowach i hasłach, to w intencjach i ukrytych sympatjach.

Reakcja nacjonalistyczna używa wszelkich sił, aby zatrzeć tę jasną i wyraźną linję, która odgranicza ją od obozu pracy i postępu społecznego. Gdy z jednej strony nacjonaliści niemieccy usiłują zlekceważyć walkę i pracę demokracji polskiej, z drugiej strony nacjonaliści polscy, w jedną zbijając formułę wszystek naród niemiecki, nie czynią różnicy między robotnikiem-socjalistą, a wielkim przedsiębiorcą lub właścicielem ziemskim: całą nienawiść Polski pragnęliby skierować przeciw wszystkim bez różnicy niemcom, jak znów sami z kolei podatnym stają się materjałem, aby nienawiść niemiecką przeciw całej mobilizować Polsce.

Śmiało można powiedzieć, że pokój europejski będzie dotąd chwiejnem tylko i pobożnem życzeniem, dopóki w sąsiadujących ze sobą krajach nie zduszone zostaną ogniska tych podżegawczych i jątrzących przeciwko sobie nienawiści. Źródło wojen, które przez czas długi tkwiło w antagonizmach religijnych, dziś spoczywa w fanatyzmie narodowym, wygrywanym bezczelnie, jako narzędzie walki, przez plutokrację, przez rozbójniczy i drapieżny kapitalizm, przeciw robotnikom.

Dlatego wszędzie, gdziekolwiek klasa pracownicza umocni swoją zdobycz, posiędzie nowy posterunek, odeprze nowy zamach reakcji, tam wszędzie wzmaga się i umacnia dzieło pokoju powszechnego, potęguje się bezpieczeństwo, powstaje nowy środek świadomości europejskiej, wyrasta nowa siła cywilizacji.

Polska wykrzesała z siebie tę siłę w dniach majowych: stąd ów szeroki, niewątpliwy, radosny odgłos sympatji, jakim na całym Zachodzie powitano wśród demokracji robotniczej ten zwycięski objaw, niosący otuchę i pobudkę do dalszej walki z reakcją i do ostatecznej z nią rozprawy

J. Przemyski.

W krainie zielonych lasów i modrych wód
Z wędrówek po dalekich państwach
(korespondencja własna „Głosu Polskiego")

Sztokholm, 1 czerwca 1926.

Kto pragnie rzeczywiście poznać Szwecję, niechaj nie zwiedza trójkąta wielkich miast — Malmoe—Sztokholm—Gaeteborg — niech nie zatrzymuje się długo na plaży Falteborg, którą goeteborska finansjera chciałaby przekształcić w Wielką Ostendę. Niechaj uda się wprost do Sztokholmu, a stąd po poznaniu miasta i wczuciu się w tętno życia stolicy, uda się do środkowej i północnej dzielnicy kraju — do Riesenwaldu.

Północna Szwecja jest jednym olbrzymim, zielonym lasem. Ciągnie się on od Sztokholmu aż poza Upsalę a kończy idąc ku północy, aż tam, gdzie zanika wszelka roślinność. Z okien Lappland-Expressu (Sztokholm—Narwick) widać nieprzerwaną wstęgę jodłowego boru; gdzieniegdzie tylko przeświecają zielone krzaki lub białe brzozy, wśród migających drzew przebłyskują połyskliwe tafle niebieskich jezior i szemrzące źródełka. Ten nieprzerwany las ciągnie się na przestrzeni 900 klm.

Do głębi zielonej puszczy nie dotrze zwykły turysta; czułby się w tym tak bardzo odległym zakątku Europy zbyt osamotniony. Kto jednak chcąc pogodzić wygodę i kulturę miasta z wrażeniami dzikiej przyrody, nie boi się zapuścić w gąszcz borów szwedzkich, ten znajdzie tam osiedla zupełnie cywilizowane.

Doliny „Dalarmoe" są zakątkiem pełnym żywej tradycji ludowej, którą odtworzył z całą jej potęgą w swych dziełach Anders Zorn, pochodzący z tych stron. — Obrazy Zorna wywołują zawsze pragnienie poznania oryginału w jego pełnej i świeżej prostocie. — W starych chatach wieśniaczych, na skrzynkach i zasłonach oglądamy wzruszające w swej naiwności postacie biblijne w chłopskich strojach. Przenoszą one nas jakby w ubiegłe stulecia. Do tych okolic prowadzi prywatna kolej żelazna, posiadająca wspaniałe wagony, prawdziwe szwedzkie „Pullman-cars". Jeszcze dzikszy i prymitywniejszy jest zakątek t. zw. „Angermanland", łączący te cechy z urokiem krajobrazu szwedzkiego.

Dla wesołej czeredy poszukiwaczy przygód są dzikie lasy Angermanlandu istnym rajem. A kto chce ujrzeć szeroką i żywo płynącą, największą rzekę Szwecji — Angelmanaelo, niech siądzie na ociężały, ale poczciwy parowiec „Stromkerl", popłynie aż do ujścia — Haernoesand. Zrozumie wtedy, patrząc na odbicie jodeł w wodzie i słuchając szumu obracających się skrzydeł wiatraków, że Szwecja jest królestwem lasu i wód. Błąka się tu jeszcze pełno starych opowieści o djabłach, lecz niestety, tajemnicę ich kryją dotąd głębie lasów, gdyż tylko Waermland ma swoję Selmę Lagerloef. — Mieszkańcy błyszczących czystością miasteczek i osad tej krainy nie są bynajmniej zaściankowymi prostakami. Łączą oni świeżą prostotę ludzi wyrosłych na łonie natury z pewnym polotem i elegancją mieszczan.

Linja kolejowa, zagałęziająca się przy Oestersund, prowadzi do najgłębszych i najgęściejszych ostępów leśnych, których świat zwierzęcy z reniferami, dzikiemi gęsiami, pardwami i świstakami wywołuje tak niespodziane wrażenie, jak n. p. nagłe oberwanie się skały w górach. W Stroem Vattudal, do którego można się dostać, płynąc motorówką, przez nieskończony łańcuch jasnych jezior, znajdują się głębokie rozpadliny, górskie wzburzone rzeki, wyrywające się z podziemnych grot i pieczar, jakby stworzone na siedziby dla czarownic. Munsflaell, Bremklumpen, z wierzchołków których można dojrzeć wyżynę norweską i Slkantjakk (1314 mtr.) nęcą oko wędrowca, nieznającego Szwecji.

Na samym krańcu linji kolejowej „Inlandsbahn", leżą Vilhelmina i Staruman.

Błogosławiony kraj... dla smakoszy i umiarkowanych... alkoholików. Kuchnia znakomita, czy to w hotelu, czy w pensjonacie, czy też w chłopskiej, zamożniejszej chacie. Popić?.. owszem, można, ale nie więcej nad trzy kieliszki wódki. Trzy — wyraźnie trzy!

Czy drogo? Nie, jak kto chce. Ceny dopasowane do każdej kieszeni i portfelu.

Łatwo dostać się do Szwecji, trudniej się z nią pożegnać. Miły, gościnny kraj.

J. L.

Rozbicie „techniki" komunistycznej w Warszawie
Policja polityczna wykryła 3 drukarnie, kilka składów „bibuły" oraz szereg kolporterów

(Z Warszawy donoszą do „Głosu Polskiego").

Warszawska policja polityczna w ostatnich dniach wykryła i zlikwidowała centralną „technikę" komunistyczną, z drukarniami, kolportaż i składy druków nielegalnych.

W drukarni „Arbajterheim" przy ul. Karmelickiej nr. 15, Słupskiego, Elektoralna 10, oraz „Olimpja", Graniczna 7, skonfiskowano całe nakłady odezw i broszur.

W drukarni „Arbeiterheim" skonfiskowano matryce ostatniego numeru nielegalnego tygodnika żargonowego „Neue Arbeiter Welt".

W drukarni Słupskiego opieczętowano druki przeznaczone do ekspedycji i aresztowano trzech osobników, którzy zgłosili się po odbiór druków.

W drukarni „Olimpja" znaleziono matryce ostatniego numeru pisma „Czerwony Sztandar".

Szefem „techniki" był niejaki Henryk Rozenkrantz, zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej nr. 143. U niego znaleziono wskazówki, gdzie szukać innych kolporterów.

W mieszkaniu niejakiego Przybylskiego (Żytnia 47) znaleziono paczki druków, przygotowane do ekspedycji, oraz rozdzielniki „bibuły" i adresy kolporterów prowincjonalnych.

W mieszkaniu Abrama Giełczyńskiego (Muranowska 28) znaleziono kosz „bibuły" zaadresowany do Zagłębia Dąbrowskiego. U Giełczyńskiego aresztowano też młodą kobietę, która podała się za Marję Wiśniewską. Bliższych szczegółów o sobie podać nie chce.

W mieszkaniu Abrama Kahana przy ul. Gęsiej nr. 29 znaleziono listy kolporterów bibuły w „Związku młodzieży komunistycznej", oraz „tezy" komunistyczne i okólniki partyjne odbite na szapirografie, archiwum i fabrykę klisz.

W mieszkaniu znanego policji politycznej Marcina Wojszcza przy ul. Młynarskiej nr. 16 znaleziono bibułę w paczkach do podziału między fabryki w dzielnicy wolskiej.

Pozatem udało się pochwycić na dworcu Wschodnim, na chwilę przed odejściem pociągu, kolportera Abrama Segała z 8-kilową paczką odezw, oraz na dworcu Gdańskim kolportera Władysława Chmiela z odezwami dla Zagłębia Dąbrowskiego wagi 6 klg.

W mieszkaniu Pejsacha Cezara przy ul. Dzielnej nr. 35 wykryto skład rejestrowanych wydawnictw komunistycznych, oraz matryce ostatniego numeru „Czerwonego Sztandaru".

Ogółem podczas jednej nocy skonfiskowano 280 klg. bibuły agitacyjnej i aresztowano 36 osób zajmujących naczelne stanowiska w „technice" komunistycznej.

Decydujące obrady na Zamku

Plotki i ploteczki sejmowe nie mają nic wspólnego z prawdą

Doniosłe narady i audjencje

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Z szeregu wizyt urzędowych, które wczoraj przyjmował na Zamku prezydent Mościcki o g. 4-ej p.p. przyjęty został marszałek Rataj. Audjencja jego trwała 20 minut i następnie o godzinie 4 m. 20-cia marszałek senatu, p. Trąmpczyński złożył prezydentowi wizytę urzędową; o godzinie 4 m. 30 takąż wizytę złożył prezydentowi kardynał arcybiskup Kakowski.

Potem prezydent konferował 3 kwadranse z premjerem, panem Bartlem; o godzinie 9-ej m. 30 w. odbył się dalszy ciąg tej konferencji z udziałem Marszałka Piłsudskiego, omawiano najdonioślejsze sprawy państwowe, między innemi sprawę stworzenia nowego rzadu.

W każdym razie w dniu wczorajszym nie została zdecydowana sprawa powierzenia misji stworzenia nowego gabinetu

Sejm plotkuje a decyzja zapadnie na Zamku

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

W dniu wczorajszym w związku z formalnem ustąpieniem gabinetu p. Bartla, któremu jednak prezydent Mościcki powierzył dalsze pełnienie obowiązków, w kuluarach sejmowych zgodnie z dawnym zwyczajem, szerzono najrozmaitsze pogłoski i plotki o składzie przyszłego rządu. Nie powtarzamy ich, aby nie podsycać sejmowej plotkomanji. Konferencje o przyszłym rządzie rozpoczęły się, jak donosimy o tem powyżej, wczoraj wieczorem na Zamku. Prawdopodobnie dziś gabinet będzie sformowany. Żadne plotki sejmowe nie mają nic wspólnego z prawdą, która dokonywuje się na Zamku.

Nieobecność klubu PPS.

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Klub poselski P.P.S. naskutek zapadłej wczoraj przed południem uchwały, nie wziął udziału w uroczystości.

Obecni byli tylko wice-marszałek sejmu Daszyński oraz posłowie Hausner, Jaworowski i Niski.

Rozwiązać sejm i senat

Szereg uchwał klubów lewicowych

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Kluby sejmowe rozpoczęły wczoraj po południu obrady plenarne. Niektóre z nich powzięły uchwały o sytuacji. A więc stronnictwo chłopskie w swojej rezolucji oświadcza, że sejm i senat nie mają żadnej racji dalszego istnienia. Stronnictwo domaga się natychmiastowego rozwiązania obu izb i rozpisania nowych wyborów tak, aby odbyły się one najpóźniej w drugiej połowie października. Pozatem klub stronnictwa chłopskiego domaga się oczyszczenia od zgnilizny samorządów miejskich i wiejskich.

Stronnictwo „Wyzwolenie" powzięło dłuższą rezolucję, w której w punkcie pierwszym domaga się wspólnej akcji zespołu lewicy o zwołanie posiedzenia sejmu, celem uchwalenia jego rozwiązania, wyznaczenia nowych wyborów najdalej na wrzesień r. b.

W drugiej cześci rezolucji klub „Wyzwolenia" domaga się od rządu przeprowadzenia dochodzeń w sprawie popełnionych nadużyć, przeprowadzenia sanacji personalnej w urzędach administracji i sądach.

Po trzecie naprawy waluty i stanu gospodarczego.

Po czwarte przyspieszenia realizacji reformy rolnej.

Po piąte uregulowania spraw mniejszości narodowych. dania im możności korzystania z pełni praw obywatelskich, zapewnionych konstytucją.

Po szóste otoczenia szczególną opieką spraw nauki i oświaty.

Po siódme przeprowadzenia nowych wyborów do sejmu i zapewnienia przez to ciągłości w rozwoju życia parlamentarnego Polski.

„Wyzwolenie" uprzedza, że poprze rząd o tyle, o ile stwierdzi on czynami poparcie wyłuszczonych powyżej tendencji „Wyzwolenia".

Niecne knowania w „Państwie Poznańskiem"

Zamierzony ruch separatystyczny wobec jedności Rzplitej

Warszawski „Kurjer Poranny", komunikuje, na podstawie wiadomości, dochodzących z Poznańskiego, że organizacje towarzystw powstańców - „wojaków" sokolich towarzystw młodzieży wciągnięto do t. zw. „Oddziału bezpieczeństwa publicznego", na których czele stoi Dowbór-Muśnicki. Organizacja oddziałów przedstawia się następująco: z kilku wsi oddziały wymienionych towarzystw tworzą kompanję, na czele stoi zwykle oficer rezerwy, po największej części właściciel dóbr. Trzy kompanje tworzą bataljon.

Dowbór-Muśnicki odbywa odprawy w mieszkaniu swem przy ul. Św. Marcina w Poznaniu. W odprawach tych bierze również udział gen. Raszewski. Na odprawach przedstawia się, jakoby na terenie Kongresówki znajdowały się oddziały dywers. które chcą napaść na Poznań, gdzie należy więc oragnizować się i w razie ataku, wytępić te oddziały. Zarazem mówiło się, że o ile Piłsudski zostanie wybrany prezydentem, to zostanie on z pewnością zamordowany, a wtedy oddziały z Kongresówki, mszcząc się, wpadną do Poznańskiego i dlatego trzeba tworzyć organizacje obrony.

Na terenie Poznańskiego odbywają się również zebrania oficerów rezerwy, celem organizowania „Oficerskich oddziałów bojowych organizacji obrony państwa" Oficerowie zmuszeni są do składania pisemnej deklaracji, w której obowiązują się pod słowem honoru stawić na wezwanie zarządu organizacji, znajdującego się w Poznaniu, do punktu zbiórki, który zostanie im wyznaczony. Oficerom tym poleca się wejść w ścisły kontakt z oficerami zawodowymi dla uzyskania w potrzebnej chwili broni, szczególnie karabinów maszynowych. Oficerowie z oddziału bojowego, mają polecenie noszenia broni krótkiej, by w każdej chwili byli gotowi do akcji.

Organizacje te częściowo obecnie demobilizują się już, pod wpływem wiadomości z Warszawy i z powodu niechęci ogółu do ruchu separatystycznego, akcentowanego b. silnie przez przywódców tych organizacii.

„Stwierdzają", „żądają", „przeciwdziałają", „zapobiegają"

Poznański komitet wojewódzki organizacji obrony państwa na posiedzeniu dnia 1 czerwca powziął następujące uchwały:

„Wyborem prezydenta Rzeczypospolitej zakończył się pierwszy okres groźnego wstrząśnienia, spowodowanego buntem wojskowym w Warszawie. Niedaleka przyszłość okaże, czy rząd zdoła rychło opanować skutki dokonanego zamachu i zagwarantować Rzeczypospolitej powrót na drogę praworządności i społecznego ładu.

„Powołani **przez społeczeństwo ziem zachodnich do obrony interesów państwowych w tym zakresie,** w jakim ono rękę do tego przyłożyć może,

stwierdzamy,

że stanęło przed nami niebezpieczeństwo rozpętania się żywiołów wywrotowych, a w następstwie wzmaga się istniejąca stale groźba naruszenia naszych granic państwowych.

„Zważywszy, że spokój w tutejszej dzielnicy zawdzięcza społeczeństwo głównie władzom cywilnym i wojskowym, które zupełnie zgodne z jego przekonaniami zajęły stanowisko,

żądać będziemy,

aby nie wnoszono w te władze rozstroju przez zmiany personalne, dopóki nie będą przywrócone w pełni normalne warunki życia państwowego.

„Zabiegać będziemy

jakiemukolwiek osłabieniu sił zbrojnych na Kresach zachodnich, czyby to miało nastąpić przez usuwanie materjału wojennego, czy to przez tranzlokacje wojsk lub rezerw.

„Przeciwdziałać będziemy

wszelkim zarządzeniom, mogącym podkopać życie gospodarcze ziem zachodnich, najwyżej tu z całej Polski rozwinięte, lub trwonić ich zasoby finansowe.

„Uważamy za niezbędne, by kierownicy i członkowie wszelkich organizacji, mających na celu obronę porządku publicznego, trwali niezłomnie na swych stanowiskach.

„Urzędników i wojskowych wzywamy do nieusuwania się z zajmowanych posterunków, mimo najcięższych konfliktów moralnych, na jakie mogą być narażeni, w zrozumieniu, że tego od nich wymaga wyższy interes ojczyzny".

Poznań, dn. 1 czerwca 1296 r.
„Organizacja obrony państwa".
Komitet wojewódzki.

Nabożeństwo w kaplicy

O godz. 11 min. 30 w kaplicy zamkowej odprawione zostało nabożeństwo, na którem obecni byli prezydent Rzeczypospolitej, prezes rady ministrów Bartel, minister spraw wojskowych Piłsudski oraz najbliższe otoczenie p. prezydenta Rzeczypospolitej.

W. GRAADT VAN ROGGEN.

Odepchnięty

(Z holenderskiego)

Zapytał jej, czy chce zostać jego żoną.

Było to wieczorem, gdy spacerowali w dali od domu po ogrodzie. Powietrze było spokojne nawet listek nie drgnął słowa ich brzmiały coraz ciszej. Wtedy zadał jej to bojaźliwe zapytanie. — Ogarnęło ją radosne wzruszenie. Ale, gdy ruchem gwałtownym objął jej kibić i pożerał prawie swemi rozszerzonemi źrenicami, urok pierzchnął. Wylękła wyrwała się z objęć ruchem konwulsyjnym i z krzykiem pobiegła do domu, gdzie zatrzasnęła drzwi od swego pokoju. Potem wybuchnęła nerwowym, namiętnym płaczem, czując jeszcze ze wstrętem mocne ujęcie jego ramienia około swych bioder.

W ciemnej alei pozostał, jak skamieniały przez chwilę i słyszał w dali jej kroki, potem poszedł powoli do domu.

W jej wylękłym okrzyku i oczach odczytał odpowiedź, która nim wstrząsnęła, ale więcej jeszcze przejęła bólem. Więcej niż słowa powiedziało mu to zachowanie się jej, odebrało zupełnie nadzieję. Wtrąciło to w grób jego złudzenia...

Edo Heuvelman był dzielnym oficerem, lubianym przez kolegów. Poznał Betty Voesthofen na balu i zapłonął wielką, cichą miłością do pięknego dziecka, jak do czegoś delikatnego, o czem nawet pomyśleć nie śmiał, aby niem owładnąć, z bojaźni, że może rozbić to stworzenie.

Betty była młodem dziewczęciem, piękności delikatnej, z miękkiemi włosami jasnemi i wielkiemi oczami niebieskiemi. Gdy ochłonęła ze wzruszenia, nie żałowała, że odepchnęła Edona. Nawet gdyby oficjalnie poprosił matki o rękę jej, Betty byłaby mu odmówiła. W główce jej pokutowało jeszcze marzenie o szczęściu z bajki, nie chciała wierzyć, aby życie nie miało urzeczywistnić snów złotych, nie wiedziała, że żadne życie ludzkie nie przemija bez bólu.

Wkrótce stała się rzecz straszna.

Jej przyjaciółka serdeczna wyszła zamąż za znajomego Edona. Widziała jej młodą miłość i młodzieńcze szczęście. I powoli obudziło się w jej sercu uczucie zazdrości o ten skromny byt, w którym żyli i czuli się w nim tak bogaci.

Wtedy w ogrodzie nie zrozumiała Edona, ale dzisiaj?

Jak wyrzut surowy i chłodny powstała w niei myśl, że postąpiła niesłusznie. Wiedziała bowiem, że cierpiał, dojrzała to w jego oczach, co jej oczu szukały. — I właśnie teraz, gdy on już się o nią nie troszczy, ona go niepostrzeżenie obserwuje i wydaje jej się, że jest sympatyczniejszy i przystojniejszy od innych młodych mężczyzn.

Jaki uprzejmy był teraz z Annie Bergmas: czyżby... nie, to głupie stworzenie! Nie może jej kochać, tej kokietki. Dlaczego z nią tak rozmawia... ale rzeczywiście... czyżby z rozpaczy... Iłeż to ślubów się zawiera, aby zapomnieć o miłości nieszczęśliwej. Ale dlaczego, mimo wszystko, nie usiłował się zbliżyć do niej, mimo, wszystko mógł z nią porozmawiać...

Coraz bardziej rosła w niej rozpacz, zazdrość, coraz bardziej rosła miłość.

Zrobili wycieczkę wierzchem z innymi oficerami i znajomymi. — Przed nimi była błoń z gajem. W dali Edo jechał z Annie na przedzie, za nimi jechała Betty z dwoma innymi oficerami. Annie rozmawiała wesoło, a Betty ledwie słyszała pytania swych towarzyszów. W przystępie gwałtownej zazdrości ściągnęła porywczo cugle, koń skoczył przestraszony i stanął dęba. Betty straciła przytomność, w chwilę potem koń mknął w dzikim galopie w przestrzeń. Edo posłyszał okrzyk i ujrzał nagle obok siebie Betty ze śmiertelnie bladą twarzą i przerażonemi oczami, wstrząsaną każdym podskokiem wierzchowca, ledwie trzymającą się siodła. — Spokojnie dał ostrogę swemu koniowi i pośpieszył za nią. Coraz gwałtowniejsza była to pogoń, gałęzie biły go po twarzy, ale nic nie czuł, jedna tylko myśl zaprzątała jego umysł: czy ona wytrzyma zanim do niej dobiegnie? Wreszcie pochwycił cugle jej konia, który stanął wstrzymany silną dłonią. Edo stracił równowagę i stoczył się z siodła na ziemię, ale wnet skoczył na nogi i dłonią potarł czoło, które krwawiło.

— Czyś zraniona Betty? — spytał miękkim głosem i pochylił się nad nią. — Czyś się zbyt przestraszyła?

Patrzyła wielkiemi, wylękłemi oczami na niego. Inni pozostali za nią daleko. Przez chwilę chciała mu się rzucić na szyję, ale została na miejscu nieruchoma, bez słów. Ujrzała, że ma czoło pokrwawione.

— Edo — rzekła wreszcie — jak ja ci...

— Nie mówmy o tem więcej! — szepnął obojętnym tonem.

Przybyli jeźdźcy z minami wystraszonemi; gdy ujrzeli zakrwawionego Edona, przewiązali mu ranę chustkami do nosa.

Milcząc, powrócono do miasta.

Wkrótce koledzy Edona opowiadali, że się postarał o przeniesienie do kolonji.

Betty słuchała o tem z bólem w sercu.

Przyszedł ostatniego dnia przed odjazdem. Składał jeżdżąc dorożką, wizyty pożegnalne. Między innemi złożył także wizytę pani Woesthofen. Mówiono z początku z nim o rzeczach obojętnych, potem o jego podróży i planach na przyszłość.

— Czy byłeś u Bergmasów? — spytała nagle Betty.

Edo spojrzał na nią i dojrzał w jej oczach iskry zazdrości. Rozdarła starą jego ranę, igrała z nim.

— Jeszcze wczoraj! — odpowiedział spokojnie. — Ale nie zastałem ich w domu; sądzę, że przyjdą jutro na kolej.

Przy pożegnaniu zbliżył się z bladą twarzą i nerwowem drganiem ust do Betty i rzekł zcicha:

— Bądź zdrowa, Betty!

Oblicze jej zadrgało, konwulsyjnie zacisnęła usta... Nie odpowiedziała, wpiła tylko w niego oczy, przesłonięte mgłą łez powstrzymywanych.

Poszedł.

Ze ściśniętem sercem upadł na poduszki dorożki.

W drogę! Dalej!

Rano dnia następnego wojska zawczasu ściągnięto na kolej. — Wrzało na dworcu od mnóstwa odprowadzających, którzy ostatni raz chcieli uścisnąć dłoń odjeżdżającym.

Edona otaczali koledzy-oficerowie. Wyglądał blado i był zdenerwowany, choć usiłował wydawać się wesoły. Wreszcie zrobił rewję żołnierzy, zakomenderował na wsiadanie i gdy się odwrócił, ujrzał Betty z matką przy swojem coupe. Z bólem w sercu podszedł do nich.

— Jak to pięknie, że [illegible] przyszły! Dziękuję bardzo!

Podał damom rękę, spojrzał na Betty, pożegnał się i zabierał się do wsiadania.

— Edo!

Usłyszał cichy głos Betty wśród zgiełku. Podbiegł do niej.

— Edo, weź to na pamiątkę! — I podała mu bukiecik fijołków; serce jej w łonie pękało.

W oczach jego zapalił się błysk i zgasł, uśmiech przemknął mu przez oblicze, podziękował spojrzeniem. Potem ukłonił się szybko i pobiegł zająć miejsce w przedziale.

Sygnał odjazdu dano i wśród dźwięków hymnu narodowego pociąg ruszył z miejsca.

W oknie wagonu stał Edo z ręką u hełmu, w drugiej trzymał bukiecik fijołków, wspierając się na szabli. Oczy jego szukały Betty w tłumie. Nagle ujrzał ją z oczami we łzach i szybko przycisnął do ust bukiecik.

Pociąg sunął coraz prędzej.

* * *

Po upływie pół roku wszedł Karol Diepenveen do kasyna oficerskiego.

— Nowina, dzieci!

— Mów!

— Pamiętacie Heuvelmana, który udał się z oddziałem wojska do Indji?

— Tak, naturalnie. Cóż się stało? Poległ?

— Wcale nie. Zaręczył się.

— Niemożliwe! Z kim?

— Zgadujcie, ludzie, zgadujcie!

— Tu, z miasta?

— Tak!

— Annie Bergmas, Truuds Rolands! — wołano.

— Nikt inny, tylko Betty van Woesthoven.

— Co za szczęśliwiec! Dzielny chłopiec! A i ona djabelnie ładna dziewczyna! No, kolejka piwa!

Tłom. S. P.

„Polegajcie na mnie, jak na Zawiszy"

-- mówił świadek, składając fałszywe zeznania

Krzywoprzysięstwo miało uratować jego zwierzchnika od surowej kary

W styczniu, roku 1923 prokuratorja wojskowa prowadziła śledztwo w sprawie porucznika Szpakowskiego.

Szpakowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej wskutek doniesienia, że dokonał gwałtu na żonie podwładnego sierżanta Flassa. Podczas śledztwa w tej sprawie, został między innymi zbadany niejaki Leopold Falkenberg, którego zeznania stały się podstawą do zwolnienia z aresztu porucznika Szpakowskiego. Mianowicie Falkenberg zeznał przed sędzią śledczym, że porucznik Szpakowski przez cały dzień, w którym miał dopuścić się, wedle oskarżenia, gwałtu na osobie Flassowej, przebywał w magazynie wojskowym. Z tego wynikało niezbite alibi podsądnego Szpakowskiego. Falkenberg, składając wówczas zeznania w sprawie Szpakowskiego, znajdował się również w wojsku, był podkomendnym porucznika Szpakowskiego.

Falkenberg, będąc już „cywilem', udał się do sędziego śledczego, któremu zakomunikował, że poprzednie zeznania jego w sprawie Szpakowskiego były nieprawdziwe i wobec tego świadek je cofa.

Falkenberg tłomaczył sędziemu śledczemu motywy swego postępku w ten sposób: Porucznik Szpakowski był moim przełożonym, nakazał mi on, abym go wyciągnął z tej nieprzyjemnej sprawy. On to właśnie polecił mi złożyć fałszywe zeznania. Działałem pod przymusem i obawiałem się zemsty ze strony mego szefa. Z chwilą, kiedy mnie z nim nie łączą żadne stosunki służbowe, pośpieszyłem oznajmić sędziemu prawdę, przez odwołanie mych poprzednich zeznań.

Nowe zeznania Falkenberga przyczyniły się do wznowienia dochodzenia przeciwko Szpakowskiemu, lecz sam fakt złożenia przez Falkenberga uprzednio fałszywych zeznań, stał się powodem do pociągnięcia Falkenberga do odpowiedzialności sądowej.

Rozprawa karna przeciwko Leopoldowi Falkenbergowi znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego.

Obradom przewodniczył sędzia Zaborowski. Oskarżenie popierał prokurator Herman, obronę oskarżonego wnosił mec. Kempner.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu Falkenbergowi, złożenie świadomie fałszywych zeznań przed sędzią śledczym i prokuratorem wojskowym na szkodę wymiaru sprawiedliwości.

Oskarżony do winy się przyznał, tłomacząc się motywami, któ re już uprzednio wyłuszczył w sądzie śledczym.

Przed sądem przewinął się cały szereg świadków, których zeznania przyczyniają się do oświetlenia zarówno sprawy Falkenberga, jak i sprawy por. Szpakowskiego.

Jako świadek zeznaje, między innemi prokurator sądu okręgow. Jan Żabiński, który będąc w roku 1923 wojskowym sędzią śledczym prowadził dochodzenie w sprawie Szpakowskiego i badał Falkenberga.

Prokurator Żabiński podkreśla w swych zeznaniach, że zeznania Falkenberga nie wzbudzały wówczas żadnych wątpliwości.

— Uprzedzałem świadka Falkenberga — mówił prok. Żabiński — o skutkach złożenia fałszywych zeznań, jednak podsądny kategorycznie twierdził, że Szpakowski nie popełnił zarzucanego mu przestępstwa, gdyż znajdował się w magazynie wojskowym.

Z zeznań świadka Frydy Falkenberg, żony podsądnego wynika, że Szpakowski był kilkakrotnie u Falkenbergów i skłaniał oskarżonego do złożenia niezgodnych z prawdą zeznań.

Z przewodu sądowego wynika następnie, że Szpakowski odpowiadał już na froncie przed sądem polowym za zgwałcenie pewnej kobiety, i że również prowadzono śledztwo przeciwko niemu w Łodzi w sprawie dokonania gwałtu na bonie państwa K., zamieszkałych w Łodzi, przy ul. Zachodniej.

Po zbadaniu świadków, zabrał głos prokurator Herman, który wnosił o zastosowanie surowej represji karnej wobec podsądnego Falkenberga. Obrońca Falkenberga, mec. Kempner podkreśla fakt, że oskarżony faktycznie kłamał, ale działał pod przymusem.

— Falkenberg nie należał widocznie do tego rodzaju ludzi, którzy w imię prawdy, mogą bohatersko się przeciwstawić nawet sile. Jednak, gdy tylko presja ustała i podsądny uniezależnił się od por. Szpakowskiego, ujawnił on władzom śledczym prawdę istotną i nie cofnął się nawet przed możliwością odpowiedzialności za swój uprzedni postępek — wywodził obrońca i prosił o łagodny wymiar kary. Sędzia Zaborowski ogłosił wyrok, skazujący Falkenberga na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

T.

Z wiarą w przyszłość

mogą spoglądać pracownicy miejscy,

którzy mają już nominacje stabilizacyjne

Wejście w życie pragmatyki spowodowało podjęcie przez magistrat prac nad stabilizacją urzędników miejskich, z których 250 otrzymać ma już w dniu jutrzejszym akty stabilizacyjne. Jednocześnie wyłoniła się konieczność ścisłego przystosowania etatów stanowisk służbowych pracowników magistratu do ram zakreślonych odnośnemi zarządzeniami. W ten sposób niezbędne się stało poczynienie szeregu zasadniczych zmian w dotychczasowych statutach organizacyjnych poszczególnych wydziałów magistratu. Ta reorganizacja w magistracie była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia radzieckiej komisji ochrony pracy. Ostatecznie zdecydowano definitywne uchwalenie tej sprawy odłożyć do wtorku 8 czerwca, powierzając referat przewodniczącemu komisji pracy radnemu Zubertowi (E)

Gdzie pan teraz mieszka?

Oficerowie i szeregowi rezerwy muszą meldować o zmianie adresu

Powołując się na obwieszczenie magistratu z dnia 1 października 1925 r. w sprawie zgłaszania przez oficerów i szeregowych rezerwy oraz pospolitego ruszenia zmian adresu, biuro wojskowo-policyjne magistratu m. Łodzi przypomina, że obowiązkowi meldowania w przeciągu 8 dni swego adresu (niezależnie od meldunku policyjnego) podlegają wszyscy oficerowie i szeregowi rezerwy oraz pospolitego ruszenia, którzy przybywają do Łodzi z innej miejscowości, lub też zmieniają dotychczasowe miejsce zamieszkania w obrębie m. Łodzi; obowiązek ten dotyczy również zwalnianych z czynnej służby wojskowej. Ponadto oficerowie i szeregowi rezerwy oraz pospolitego ruszenia, którzy udają się w podróż (w kraju lub zagranicę) na dłużej niż 14 dni winni zgłaszać swój wyjazd i przyjazd, zaś przyjezdni, którzy chcą pozostać w Łodzi dłużej niż 14 dni, winni zgłaszać swój przyjazd i odjazd.

Przepis meldowania zmian adresu nie dotyczy etatowych funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej.

Meldunki należy uskuteczniać osobiście w magistracie m. Łodzi, biuro wojskowo-policyjne, plac Wolności nr. 14 (w podwórzu) w godzinach urzędowych od 8,15 — 15-ej, w soboty zaś od godz. 8,15 do 13,30, z równoczesnem przedłożeniem dokumentu legitymacyjnego (książeczki stanu służby, książeczki wojskowej).

Winni niezgłoszenia się do meldunku w wyznaczonych wyżej terminach podlegają w drodze administracyjnej karze grzywny do zł. 500 lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

—o—

Czysto i schludnie

musi być w nowych domach

Na jednem ze swych posiedzeń magistrat omawiał sprawę przepisów sanitarnych w związku z ożywieniem ruchu budowlanego. Wyłania się bowiem konieczność zapewnienia mieszkańcom należytych warunków hygjenicznych. W tym celu projekty na budowę domów mieszkalnych winny przewidywać przy każdem mieszkaniu, składającem się z 2 lub więcej pokojów i kuchni, miejsce na klozet i ubikację kąpielową. Dalej właściciele nieruchomości przy budowaniu nowych domów lub gruntownej przeróbce starych, muszą zobowiązać się do zapewnienia odpowiednich pomieszczeń dla dozorców domowych. (E)

Pilnujcie niemowląt!

Miesiące letnie są dla nich zdradliwe

„Kropla Mleka" przypomina matkom, mającym niemowlęta, że najgroźniejsze miesiące dla życia ich niemowląt są miesiące letnie. Od upałów psuje się mleko nieodpowiednio przygotowane i przechowane pożywienie kwaśnieje, co wywołuje liczne zaburzenia żołądkowe, kończące się nieraz tragicznie. Pamiętajcie matki, że w przychodniach „Kropli Mleka" Piotrkowska 103, Aleje I-go Maja Nr. 22, Wólczańska 253, Zgierska Nr. 130, Rokicińska Nr. 49, Kielma 17, dostaniecie wskazówki od lekarza i wykwalifikowanej hygienistki jak kiedy i czem żywić niemowlę, aby je uchronić od chorób i niedomagań.

Bieg machiny administracyjnej

musi być usprawniony

Wczoraj po południu odbyło się w lokalu centrali kasy chorych posiedzenie komisji administracyjnoprawnej. Przewodniczył r. Kuk.

Komisja powzięła cały szereg uchwał, dotyczących usprawnienia machiny administracyjnej w okresie urlopów.

W interpelacjach poruszono wypadek jaskrawo fałszywej djagnozy, postawionej przez jednego z lekarzy członkowi kasy.

W związku z tym wypadkiem wszczęte zostało przez władze kasy energiczne dochodzenie.

Zdrowie -- to skarb

Z obrad wydziału zdrowotności

W dniu 7 czerwca 1926 r. o godzinie 8-ej wiecz. w sali posiedzeń wydziału zdrowotności publicznej (plac Wolności nr. 1, pokój nr. 11) odbędzie się 7-me posiedzenie (IV sesji) delegacji wydziału zdrowotności publicznej z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie i zatwierdzenie protokułu poprzedniego posiedzenia;

2) komunikaty: a) w sprawie otwarcia z dniem 1 czerwca 1926 r. gabinetu roentgenowskiego w sekcji do walki z gruźlicą, b) w sprawie otwarcie z dniem 1 czerwca r. b. oddziału leczenia radem w szpitalu św. Józefa, c) w sprawie sekcji do walki z rakiem;

3) zatwierdzenie wniosków komisji gospodarczej;

4) zatwierdzenie wniosków sekcji epidemjologicznej;

5) zatwierdzenie wniosków komisji do ustalenia stawek;

6) sprawa szczepień przeciw wściekliźnie;

7) sprawa bonifikacji sum z rachunków kasy chorych za rok 1925;

8) walka z gruźlicą w Łodzi;

9) wolne wnioski

Nasz najgorszy wróg

Gruźlica musi być zwalczana

Zarząd kasy chorych otrzymał z min. spr. wewn. specjalne pismo w sprawie podjęcia energicznej walki z gruźlicą. W celu skutecznego zwalczania rozszerzania się gruźlicy zarząd kasy winien dążyć do wyodrębnienia w przychodniach chorych gruźliczych od innych chorych. Dlatego należy tworzyć zupełnie oddzielne przychodnie, przeznaczone wyłącznie dla gruźliczych. Jeżeli warunki finansowe uniemożliwiają to — należy oznaczyć pewne dnie na przyjęcia w przychodniach wyłącznie gruźlików. (E)

Leczenie radem

Ostatnia deska ratunku

dla chorych na raka

zostało udostępnione dzięki otwarciu oddziału radowego w szpitalu św. Józefa

Dnia 1 b. m. został otwarty w w szpitalu miejskim św. Józefa oddział dla leczenia raka radem. Oddział ten narazie stanowi część oddziału ginekologicznego, ponieważ ze względu na nieznaczną ilość radu, jaką dysponuje ten oddział można poddać leczeniu radowemu tylko przypadki raka u kobiet. Nowopowstała placówka dla zwalczania raka w Łodzi, zawdzięcza swoje powstanie łódzkiemu ch. tow. dobroczynności, które oddało do dyspozycji magistratowi zakupiony przez siebie jeszcze przed wojną światową rad, jak również magistratowi, który wstawił przy dzisiejszym szczupłym budżecie miasta pewne fundusze dla założenia tej, tak doniosłej placówki, mającej w przyszłości rozwinąć się w radjo - leczniczy zakład na wzór instytutów radowych, jakie dzisiaj istnieją prawie we wszystkich krajach cywilizowanych.

Ordynatorem tego oddziału mianowany został dr. W. Kędzierski, który w celu zapoznania się z metodami leczenia raka radem wydelegowany był do instytutu radowego w Paryżu i do kliniki ginekologicznej U. J. w Krakowie.

O czem się nie mówi

Z bagna wielkomiejskiego życia

W ubiegłym miesiącu w urzędzie sanitarno-obyczajowym przeprowadzono następującą statystykę prostytucji: przymusowym oględzinom lekarskim podlegało 350 kobiet, z tej liczby podlegających kontroli ksiąg zdrowia 280, pozostało pod obserwacją 650, przybyło w ciągu miesiąca 15. Nowozapisanych do kontroli zdrowia znowu ujawnionych 2, czasowo nieobecnych, ukrywających się i wymeldowanych 32, ubyło w ciągu miesiąca 19 z powodu wyjazdu, podlegało kontroli 6, zwolniono w ciągu miesiąca 6.

Z liczby skierowanych do oddziału sanitarno-obyczajowego z powodu oskarżenia o potajemny nierząd lub zarażenie — 10, okazało się chorych — 4. (U)

—o—

Wybuch naftowej maszynki

spowodował groźny pożar

Dzielni policjanci ugasili ogień

W dniu wczorajszym około godziny drugiej popołudniu wybuchł pożar w fabryce deseni malarskich (Żeromskiego Nr. 111), należącej do Edmunda Wiznera.

Pożar powstał wskutek wybuchu maszynki naftowej „Primus", na której właściciel fabryki własnoręcznie przyrządzał klej, stosowany do fabrykacji deseni. W fabryce podówczas nie było nikogo z robotników.

Oślepiony i poparzony wskutek wybuchu p. W. stracił przytomność i upadł na ziemię, a ogień tymczasem natrafiwszy na łatwopalny materjał, jak papier i dykta, rozszerzał się gwałtownie.

Prawie że vis a vis fabryki znajduje się komenda oddziału konnego policji państwowej, przed którą stale stoi warta.

Jeden z wartowników spostrzegłszy ogień w oknach fabryki zaalarmował pluton rezerwowy, który w sile sześćdziesięciu ludzi wybiegł na ratunek.

W gmachu komendy znajdował się wtedy p. komisarz Rozumski, który pokierował akcją przeciwpożarową i z narażeniem własnego życia wyniósł z płonącej fabryki zemdlonego i okropnie poparzonego Wiznera.

Policjanci tłumili ogień z całem zaparciem siebie i poświęceniem, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż w czasie akcji ratunkowej dwóch posterunkowych uległo silnym poparzeniom.

Pożar ugaszono jeszcze przed przybyciem drugiego oddziału straży ogniowej. -m-

Przewlekły zatarg w kasie chorych musi się wreszcie skończyć

Wczorajsza konferencja porozumiewawcza związków zawodowych

Wczoraj wieczorem odbyła się w lokalu związku „Praca" konferencja, zwołana przez organizacje związków zawodowych w sprawie przeciągającego się strejku lekarzy kasy chorych.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele trzydziestu związków zawodowych robotniczych i pracowniczych, zarząd i dyrekcja kasy chorych m. Łodzi oraz reprezentanci zarządu związku lekarzy.

Konferencję zagaił przewodniczący p. Kowalski który wyraził nadzieję, iż obecne zebranie przyczyni się do zlikwidowania przedłużającego się zatargu.

Przewodniczący wezwał obie strony do przedstawienia swych postulatów.

Pierwszy zabrał głos dr. Misjon, który na wstępie złożył oświadczenie, iż związek lekarzy nie jest bynajmniej wrogo usposobiony w stosunku do kasy chorych.

Następnie dr. Misjon przedstawił przebieg zatargu o redukcję i orzeczenie komisji weryfikacyjnej.

Z kolei zabrał głos przewodniczący zarządu kasy chorych p. Kałużyński, który stwierdził, iż zarząd kasy chorych szedł na daleko idące ustępstwa w stosunku do lekarzy.

Jeżeli chodzi o istotę zatargu, to redukcja lekarzy była spowodowana zmniejszeniem się liczby ubezpieczonych o 50 tysięcy.

Zarząd wymówił w dniu 1-go lutego pracę wszystkim lekarzom, felczerom, urzędnikom itd., chcąc skompletować w dniu 1-go maja doborowe grono tak lekarzy, jak i urzędników.

W kasie chorych pracowało zbyt wielu lekarzy w stosunku do ilości godzin ordynacyjnych.

Dużo lekarzy pracowało jedynie 1 godzinę.

Lekarze tacy nie mogli przyjmować wielu pacjentów, wskutek czego chorzy nie mogli się systematycznie leczyć u jednego i tego samego lekarza.

Z drugiej strony wobec licznych zarzutów ubezpieczonych przeciwko lekarzom zarząd kasy zażądał powołania komisji weryfikacyjnej, któraby zbadała kwalifikacje lekarzy.

Zarząd kasy chorych walczy dziś o to, by w kasie pracowali lekarze uznani przez komisję za odpowiednich, czemu przeciwstawia się związek lekarzy.

P. Kowalski w dłuższem przemówieniu wskazał, iż lekarze w walce z kasą chorych chwytają się ostrzejszych metod, niż robotnicy w walce z prywatnymi przedsiębiorcami.

Następnie zabrał jeszcze głos szereg mówców, również przedstawiciele stron udzielali dodatkowych wyjaśnień.

Pod koniec zebrania przedstawiciele związków przyjęli następującą rezolucję:

Konferencja wszystkich mężów zaufania m. Łodzi po wysłuchaniu przedstawicieli związku lekarzy i zarządu kasy chorych m. Łodzi stwierdza:

1) że zarząd kasy chorych słusznie dąży do reorganizacji lecznictwa kasowego przez zwolnienie z pracy lekarzy, uznanych przez lekarską komisję weryfikacyjną za nieodpowiednich na stanowiskach w kasie chorych.

2) że zarząd kasy chorych daje temsamem dowód, iż zdrowie i życie ubezpieczonych nie chce podporządkować interesom zwiazku lekarzy.

3) że zarząd kasy chorych pragnie pracę lekarską oprzeć na zasadach zagwarantowania im odpowiedniego minimum potrzeb życiowych, co jest osiągalne przez zatrudnienie lekarzy przez pewien czas w kasie chorych.

W punkcie czwartym rezolucja stwierdza, iż obecny bojkot lekarzy związki muszą traktować jako cios wymierzony w samą instytucję kasy chorych, zmierzający do jej rozbicia.

Zarobki nie wytrzymują ataku drożyzny

Związki pracownicze żądają stosowania wskaźnika drożyźnianego

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie zarządu okręgowego zw. prac. inst. użyteczności publiczn.

Tematem ożywionej dyskusji była zwłaszcza sprawa wskaźnika drożyźnianego.

Stwierdzono, że rosnąca wciąż drożyzna odbija się fatalnie na skromnych budżetach pracowniczych. Wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby osłabia niebywale siłę nabywczą zarobków, zmuszaj. liczne masy pracownicze do coraz dalej posuwającej się redukcji najprymitywniejszych potrzeb życiowych. Ten postępujący naprzód spadek stopy życiowej mas pracujących dosięga już obecnie niebezpiecznych wprost rozmiarów.

Zaradzić temu niepożądanemu zjawisku może jedynie równomierny ze wzrostem drożyzny wzrost zarobków. W tym celu niezbędne jest wprowadzenie wskaźnika drożyźnianego.

W sprawie tej została powzięta następująca rezolucja:

Zarząd okręgowy rozpatrując sprawy ekonomiczne pracowników instytucji użyteczności publicznej między innemi zwrócił uwagę na sprawę wzrastającej z dnia na dzień drożyzny, która odbija się bardzo ujemnie na budżecie pracowników, co za tem idzie obniżeniu się płac i w konkluzji postanowił zwrócić się do zarządu głównego z następującymi postulatami:

1) podjęcia akcji w celu stosowania wskaźnika drożyźnianego pracownikom samorządowym, objętym rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej polskiej;

2) podjęcia akcji w kierunku wykazywania rzeczywistych wskaźników drożyźnianych przez wojewódzkie komisje statystyczne;

3) wezwać zarządy oddziałów do podjęcia akcji o wskaźnik drożyźniany na tych terenach, gdzie nie jest stosowany. Celem łatwiejszego przeprowadzenia tej akcji powinna ona objąć pracowników i innych branż z inicjatywy okręgowej komisji związków zawodowych.

Prócz szeregu innych spraw rozpatrywano również kwestję przedłużającego się zatargu w kasie chorych.

Stanowisko lekarzy uległo ostrej krytyce, twierdzono, iż lekarze umyślnie zwalczają kasę chorych i przyczyniają jej trudności.

Po ożywionej dyskusji zarząd przyjął następującą rezolucję:

W sprawie strejku lekarzy kasy chorych zarząd okręgowy po zapoznaniu się z podłożem tego strejku stwierdza, co następuje:

1) że strejk ten uważać należy za bojkot kasy chorych, która stanowi dla klasy pracującej jedna z ważniejszych i z trudem wywalczonych placówek socjalnych;

2) że powtarzanie się tych bojkotów rok rocznie świadczy o antyspołecznem stanowisku lekarzy, zmierzającem do rozbicia kasy chorych;

3) że związki klasowe nigdy nie stały na stanowisku bezwzględnego strejku pracowników w szpitalach wobec chorych;

4) jednocześnie zarząd okręgowy jako wyraziciel opinji pracowników inst. użyt. publ. postanawia:

zwrócić się do lekarzy społecznie myślących z apelem wyłamania się z tego bojkotu i ze swej strony obiecując tym lekarzom współdziałanie z nimi w uzyskaniu należnych im słusznych praw w kasie chorych.

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących posiedzenie zostało zamknięte.

Obecny kryzys

daje się we znaki drobnym kupcom

W pierwszej połowie czerwca ma się odbyć w Łodzi zjazd przedstawicieli kupiectwa branży kolonjalno - spożywczej, z udziałem delegatów warszawskich organizacji drobnych kupców kolonjalnych. Na zjeździe tym omawiana będzie obecna ciężka sytuacja drobnego kupiectwa, zwłaszcza na tle ogólnego kryzysu gospodarczego w państwie, oraz polityki podatkowej wobec drobnego kupiectwa. Poruszona również zostanie konieczność ujednostajnienia wystąpień drobnego kupiectwa. (E)

30 tysięcy chorych

w ciągu jednego miesiąca

W ciągu miesiąca mają lecznice kasy chorych skierowały do lekarzy 29.651 chorych.

W ciągu tego okresu wypłacono z tytułu świadczenia ustawowego zamiast pomocy lekarskiej sumę 47.810 złotych 78 gr., oprócz sumy przyznanych na mocy indywidualnych podań jako pełny zwrot honorarjów lekarskich.

Na bruku wielkomiejskim — bez pracy

Zasiłki dla bezrobotnej inteligencji

Bezrobotni pracownicy umysłowi, zarejestrowani w oddziele dla pracowników umysłowych, którzy zostali zredukowani po 24 lutego r. b. a podlegali zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, winni zgłosić się do oddziału, Al. Kościuszki 9 w poniedziałek, dnia 7-go czerwca r. b. w godzinach od 8 — 12, w celu wciągnięcia listę płacy.

Nadesłane

Zemsta, której nie było

List prezydenta miasta

Do redakcji „Głosu Polskiego"
w miejscu

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o opublikowanie na łamach swego poczytnego pisma poniższego wyjaśnienia:

Od dłuższego czasu w miejscowym dzienniku „Ilustrowana Republika" ukazują się tendencyjne i częstokroć najzupełniej nieścisłe wzmianki, zmierzające do systematycznego obniżania powagi osób, stojących na czele zarządu miejskiego i mające na celu zakłócenie harmonijnych stosunków pomiędzy zarządem miejskim a personelem urzędniczym.

Szczytem wyrafinowanej złośliwości i perfidji ze strony wspomnianego pisma jest, z gruntu fałszywa i uwłaczająca godności mojej, notatka p. t. „Osobista zemsta", zamieszczona w nr. 151 „Ilustrowanej Republiki" z dnia 2 czerwca r. b.

Autor wspomnianej notatki utrzymuje, że wobec wydanego jakoby przezemnie jednemu z urzędników polecenia w sprawie skontrolowania działalności komisji kontraktowej, naczelnik wydziału gospodarczego, p. Stępowski miał rzekomo oświadczyć, że **„na żadną kontrolę nie zezwoli"** i że **„p. Cynarski nie ma prawa kontroli"**, a dalej że **„wobec tego p. Cynarski postanowił zemścić się za rzekomą zniewagę".**

Czuję się wobec tego w obowiązku oświadczyć kategorycznie, że **wszystkie twierdzenia autora notatki są całkowicie niezgodne z prawdą.** Nie wydawałem żadnego polecenia w sprawie skontrolowania działalności komisji kontraktowej (wydane w swoim czasie polecenie dotyczyło jedynie wadliwego nadania biegu jednej ze spraw przez właściwego urzędnika, i nie miało nic wspólnego z kontrolą działalności komisji), ponieważ wspomniana komisja rządzi się specjalnie wydanym przez magistrat regulaminem i ma charakter ciała opinjodawczego. —

Naczelnik wydziału gospodarczego, który jest długoletnim urzędnikiem miejskim, znanym ze swej sumienności, nie mógł zająć podobnego stanowiska i w rzeczywistości nigdy nie pozwolił sobie na żadne tego rodzaju uchybienie wobec swoich zwierzchników. Z powyższego wynika, że nie było żadnych podstaw do wywierania „zemsty" na urzędniku, który nie dopuścił się przewinienia, imputowanego mu przez autora notatki.

Z drugiej strony godność moja nie pozwoliłaby mi na stosowanie względem podwładnych mi urzędników jakichkolwiek aktów represji w postaci tak podstępnej, jak przenoszenie urzędnika do innego wydziału, by go następnie **„ze spokojnem sumieniem" zwolnić.** Zresztą uprawnienia w postaci środków dyscyplinarnych w dostatecznej mierze zabezpieczają zarząd miejski przed ewentualnemi wykroczeniami i uchybieniami urzędników.

Wartość wspomnianej enucjacji charakteryzuje dostatecznie fakt, że p. Stępowski został zaliczony w poczet urzędników stabilizowanych na posiedzeniu magistratu w dniu 28 maja r. b. na mój wniosek, gdyż uważałem, że pominięcie urzędnika, który od wielu lat piastuje poważne stanowisko kierownicze i z obowiązków swoich wywiązuje się bez zarzutu, byłoby niedopuszczalne. Wbrew twierdzeniom autora notatki, żadnej uchwały w sprawie ewentualnego przeniesienia p. S. na stanowisko kierownika urzędu zasiłkowego nie było i wogóle kwestja powyższa nie była poruszana na posiedzeniu prezydjum magistratu, do którego wyłącznej kompetencji należą tego rodzaju sprawy.

Uważałem za swój obowiązek wystąpić publicznie w obronie sponiewieranej prawdy, gdyż wymierzone pod moim adresem bezpodstawne insynuacje „Ilustrowanej Republiki" godzą w zarząd miejski, podrywają jego powagę i wprowadzają szkodliwy ferment wśród personelu urzędniczego, co odbija się ujemnie na interesach miasta. Tego rodzaju antyspołeczna i nie licująca z etyką dziennikarską działalność ze strony wspomnianego pisma zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Łączę wyrazy należnego szacunku

M. Cynarski,
Prezydent miasta.

Łódź, 4 czerwca 1926 r.

W obronie własnej godności

Do redakcji „Głosu Polskiego"
w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 151 „Ilustrowanej Republiki" z dnia 2 czerwca r. b. opublikowana została wzmianka p. t. „Osobista zemsta", omawiająca okoliczności, towarzyszące decyzji magistratu w sprawie stabilizowania mnie na stanowisku naczelnika wydziału gospodarczego. Wobec tego, że **wiadomości podane w powyższej wzmiance są niezgodne z faktycznym stanem rzeczy i przynoszą ujmę mojej godności, proszę uprzejmie o łaskawe opublikowanie poniższego wyjaśnienia.**

Twierdzenie autora wzmianki, jakobym odmawiał kiedykolwiek p. prezydentowi miasta prawa kontroli nad działalnością komisji kontraktowej, jest niezgodne z prawdą. W ciągu wieloletniej mojej działalności na stanowisku naczelnika wydziału gospodarczego nigdy nie dopuściłem się żadnego uchybienia wobec zwierzchników, a tembardziej wobec p. prezydenta miasta. Sama przez się upada zatem wiadomość o rzekomej zemście ze strony p. prezydenta miasta.

Nie czuję się powołanym do prostowania innych twierdzeń autora, ograniczam się tylko do stwierdzenia, że są one również nieścisłe.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku

J. Stępowski
Naczeln. wydziału gospodarcz.

Łódź, 4 czerwca 1926 r.

Dziś ostatni dzień

Nadzwyczajne premja książkowe

dla prenumeratorów „Głosu Polskiego"

Wydawnictwo dziennika „Głos Polski" przeznaczyło na miesiąc czerwiec kilka tysięcy książek do rozdania pomiędzy swych prenumeratorów. Bezpłatne premja te obejmują następujące książki:

1) Stefan Barszczewski „Jak być mogło".

2) Józef Korzeniowski „Pojedynek".

3) Edward Słoński „W więzieniu".

4) Gustaw Olechowski „Buntownicy".

5) Mieczysław Smolarski „Arkadjusz Gordon".

Dwie z powyższych książek zupełnie bezpłatnie

otrzyma każdy z prenumeratorów, który bezpośrednio w administracji pisma (Piotrkowska 106) zapłaci prenumeratę za bieżący miesiąc czerwiec, względnie i zaległości z tego tytułu. Prenumeratę przyjmować będzie administracja w godzinach zwykłych, t. j. pomiędzy 9-tą rano a 7-mą wiecz. bez przerwy.

Ta nadzwyczajna oferta

obowiązuje wydawnictwo jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy. Każdy prenumerator zatem, który, nie czekając na inkasenta, sam spełni obowiązek swój wobec prenumerowanego pisma, otrzyma, w postaci premjum książkowego, trzecią część wpłacanej sumy z powrotem.

Te cenne premja książkowe spotkały się z wielkiem uznaniem ze strony prenumeratorów, którzy tłumnie przez dni ubiegłe odwiedzali administracje nasza. W celu uniknięcia zbytniego natłoku dziś, jako w ostatnim „dniu książki" „Głosu Polskiego", prosimy Szanownych prenumeratorów, by już od rana wpłacali prenumeratę, gdyż czekanie do chwili ostatniej sprzyja tworzeniu się tak niepożądanych „ogonków" przy okienkach kasowych. Również wcześniejsze przybycie do administracji umożliwia prenumeratorom otrzymywania książek według własnego wyboru.

Kategorja A-II
zostanie wcielona do szeregów

W związku z rozporządzeniem M. S. Wojsk. na komisji przeglądowej wprowadzono nową klasyfikację, a mianowicie: kategorję „A" z zastrzeżeniem dla tych rekrutów, którzy okazali się cokolwiek słabi na zdrowiu.

Komisarjat rządu wyjaśnia, iż wszyscy rekruci, którzy otrzymali kat. „A" z zastrzeżeniem, zostaną dnia 7 października łącznie z innymi wcieleni w szeregi.

Gdyby w poszczególnych formacjach okazało się później, iż rekruci kateg. „A" z zastrzeżeniem mieli jakiekolwiek dolegliwości, wówczas bez orzeczenia lekarza garnizonowego zostaną odesłani do domu. (U)

Walne zebranie Towarzystwa Operowego

Zarząd Ł. T. O. przypomina P. T. członkom towarzystwa, że w niedzielę, dnia 6-go czerwca r. b. o godz. 11 przed południem w lokalu stow. śpiew. „Lutnia", przy ul. Sienkiewicza 31, odbędzie się walne zebranie członków towarzystwa.

W razie niedojścia do skutku z powodu braku quorum, następne zebranie odbędzie się w godzinę potem, t. j. o godz. 12 w południe i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Wobec tego, że jest to I-sze walne zebranie Ł. T. O., na którym omawiane będą nader ważne sprawy, zarząd uprasza P. T. członków o jaknajliczniejsze przybycie.

—o—

„Niosę kubeł trucizny"
Sublokator zatruł mu życie i wodę

W dniu wczorajszym mieszkańcy ulicy Żórawiej i ulic prowadzących do I komisarjatu mieli widowisko nielada. Ulicami temi biegł jakiś mężczyzna, jak się później okazało Tomasz Koch, Żórawia 9, z kubełkiem wody w ręku i krzyczał: „Otruł mnie, otruł, cały kubeł trucizny niosoę" — wszyscy myśleli, że to obłąkany.

Koch dobiegłszy do komisarjatu, stanął, pobladł i pojechał do... stolicy Estonji.

Stojący przed bramą posterunkowy chwycił go za kołnierz i wciągnął do komisarjatu, gdzie pobladły Koch zameldował dyżurnemu przodownikowi, iż sublokator jego Jan Chmielewski zatruł mu wodę w kubełku, chcąc go w ten sposób zgładzić ze świata. Koch nie przypuszczając, że woda jest zatruta, napił się jej, a teraz... Nie skończył, bo dostał nagłych i niezwykle gwałtownych bólów żołądkowych.

Policja zatrzymała kubełek z zatrutą wodą i zajęła się wyświetleniem tej sprawy. — m —

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI.

Dziś (sobota) XXVII premjera sezonu, zarazem pierwszy występ wybornej artystki Teatru Polskiego p. Mili Kamińskiej w jej popisowej roli Pani Wandy w 3-aktowej komedji spółczesnej Stefana Kiedrzyńskiego **„KOBIETA, WINO, DANCING"**, granej z wielkiem powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

Jutro (niedziela) o godzinie 3 m. 30 popołudniu po cenach **najniższych** po raz przedostatni słynny dramat Dumas'a (syna) **„DAMA KAMELJOWA"** z Marją Przybyłko - Potocką w jej wspaniałej kreacji Małgorzaty Gautier. Wielka artystka raz jeszcze i ostani wystąpi na naszej scenie w poniedziałek na przedstawieniu wieczorowem po cenach **najniższych.**

W niedzielę wieczorem powtórzenie dzisiejszej premjery **„Kobiety, Wino i Dancing"** z Milą Kamińską w głównej roli kobiecej. Bilety ulgowe mimo niedzieli ważne

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę tylko jedno przedstawienie — o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem wesoła operetka w 3-ch aktach B. Buchbindera **„ŻONATY KAWALER"**, urozmaicona całym szeregiem najnowszych piosenek i tańców, w wykonaniu całego zespołu artystycznego.

W niedzielę dwa przedstawienia „Żonatego Kawalera". Popołudniowe widowisko po cenach: od 1.50 gr. do 30 gr. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem

BAŚŃ KRÓLOWEJ RÓŻY.

Z inicjatywy dziatwy szkoły powszechnej Nr. 89 przy ulicy Piramowicza Nr. 1, w dniu 10 czerwca r. b. o godzinie 16-ej odegrany zostanie w teatrze popularnym przy ulicy Ogrodowej Nr. 18 obrazek fantastyczny p. t. „Baśń o Królowej Róży" w 3-ch odsłonach. Tańce i muzyka urozmaicą przedstawienie.

Inicjatywa przedstawienia powstała u dziatwy w celu zaopatrzenia szkoły macierzystej w bibliotekę i pomoce naukowe, których szkole brak. Wzniosły ten cel dziatwy—samorzutna inicjatywa—da niewątpliwie bogate pokłosie.

„HAVOC".

„Havoc" — usta, które każdy całował — to arcydzieło słynnej wytwórni Foxa. Demoniczna Margarette Livingston, pełna wdzięku Madge Bellamy i ulubieniec kobiet George O'Brien, kreują w tem niepospolitym arcydziele główne role. Obrazy tego gatunku co Havoc, dostarczają niesłychanie wiele wrażeń.

„Havoc" to lata 1914 — 1918, to mord, jazz-band, pożoga, salony, głód, toalety, zniszczenie, zbytek, krew, dancingi, łzy, rozkosze — to prawdziwe oblicze wojennego frontu.

„Hovoc" w „Lunie" cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

MARYNARZ NA DNIE MORZA

Wydział oświaty i kultury do dnia 7 czerwca r. b. wyświetla w miejskim kinematografie oświatowym przy Wodnym Rynku dwa programy: Jeden z tych programów o godz. 3 i 5-ej, a w soboty i niedziele o godz. 1.30 i 3-ej popoł. przeznaczony dla młodzieży

Drugi program dla dorosłych składa się z komedji w 7-miu częściach z Buster Keaton w roli głównej p. t. „Marynarz na dnie morza" codziennie o godzinie 6.45 i 8.45, a w soboty i niedziele o godz. 5, 6.45 i 8.45.

WYSTAWA KWIATÓW W GALERJI SZTUKI.

Otwarta w środę w miejskiej galerji sztuki (park im. H. Sienkiewicza) wystawa prac młodzieży łódzkich szkół zawodowych będzie trwała tylko do niedzieli, dnia 6 czerwca r. b., poczem nastąpi otwarcie wystawy kwiatów W. Salwy.

W pierwszym i drugim dniu trwania wystawy zwiedziło ją już kilka tysięcy osób.

Pajęczarskie sztuki
Bielizna ulotniła się ze strychu

Nocy ubiegłej jacyś nieznani sprawcy dostali się na strych domu przy Alei I Maja Nr. 4, gdzie wisiała bielizna, należąca do jednego z lokatorów tego domu Icka Kufelta.

Złodzieje uwinęli się gracko i skradli niepostrzeżeni przez nikogo całą bieliznę.

Poszkodowany oblicza swe straty na 1000 złotych.

Dochodzenie za pajęczarzami w toku. — m —

Wiadomości sportowe

Dział urzędowy ŁZOPN.
Komunikat kolegjum sędziów № 18 (33)

1) Wzywa się pp. Kałuszvnera i Kobryńskiego o przybycie dnia 5 b. m. o godz. 8 wiecz do lokalu Ł.Z.O.P.N., ul. Traugutta Nr. 4, celem przeegzaminowania.

2) Przypomina się klubom i tow. sportowym, iż wszelkie zawody, zarówno o mistrzostwo, jak i towarzyskie co było niejednokrotnie w roku bieżącym ogłaszane) winny być zgłaszane co czwartek w godzinach od 7 do 10 wieczorem w lokalu Ł.Z.O.P.N., ul. Traugutta Nr. 4 lub u skarbnika O.K.S. p. Dancygera, ul. Nowomiejska 24. Zawody niezgłoszone nie są i nie będą obsadzane.

3) Ze względu na to iż nie wszystkie zawody zgłoszono O. K. S. będzie wyjątkowo przyjmował zgłoszenia dziś, t. j. w sobotę, o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Ł.Z.O.P.N., wobec czego ukaże się dodatkowy komunikat O.K.S. w niedzielę, dnia 6 b. m.

4) Obsadzono zawody:

dnia 5 b. m. o godz. 17-ej:

boisko Ł.K.S.: „Pogoń" — „Orlę", p. Pietsch;

boisko ul. Wodna: Stow. im. Słowackiego — „Orlę" p. Andrzejak;

boisko w Zgierzu: Zgierskie Tow. G.M.S., p. Piotrowski;

dnia 6 b. m. o godz. 9-ej:

boisko Ł.K.S.: Ł.K.S. II — Widzew II, p. Szer;

godzina 10-ta:

boisko „Burzy" w Pabjanicach: „Burza" — Neszer, p. Izrael;

godzina 10.45:

boisko Ł.K.S.: Ł. K. S. — Widzew, p. Raetig.

godzina 11-ta:

boisko Zgierskiego Tow.: „Orlę" — Makkabi, p. Anders;

godzina 16-ta:

boisko P.T.C.: P.T.C — W.K.S., p. Otto.

Ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne

W dniu 3 czerwca r. b. na boisku Ł. K. S. odbyły się ogólnopolskie zawody lekko-atletyczne, zorganizowane staraniem sekcji lekko-atletycznej Ł. K. S. Ponieważ program zawodów obejmował same sprinterowskie konkurencje, w których udział zwykle brali jedni i ci sami zawodnicy, musiano ze względu na ich przemęczenie obszernie zapowiadany program zawodów skrócić do możliwego minimum. Wielką rolę w tym wypadku odegrał również brak czasu, spowodowany przez ulewny deszcz i nieprzewidziany przedmecz rezerwowych drużyn Ł. K. S. z Ł. T. S. G.

W zawodach tych oprócz miejscowych sił widzieliśmy jeszcze i lekko-atletów harcerskiego klubu sportowego „Varsovia", którzy zdobywając olbrzymią większość pierwszych miejsc przewyższali pod każdym względem miejscowych współzawodników. Wśród gości tych widzieliśmy cały szereg znajomych twarzy, a więc: Rębowskiego, Sasa, Zanda i Kozłowskiego, dawniej członków Ł. K. S., którzy obecnie są słuchaczami wyższych uczelni warszawskich i nadal z zamiłowaniem uprawiają lekką atletykę w barwach „Varsovji". Są oni doskonale fizycznie rozwinięci, posiadają już dziś bardzo dobrą technikę i wogóle widać w nich owoce pilnego treningu. W tych dniach sekcja lekkoatletyczna „Varsovji" wyjeżdża na wycieczkę do Szwecji, gdzie będzie brała udział w zawodach.

Ogólna liczba zgłoszonych zawodników i zawodniczek wynosi 71 jednak startowało tylko 60. Wskutek deszczu bieżnia i boisko przedstawiają wiele do życzenia.

Wyniki: Bieg na 100 mtr. — I przedbieg: 1) Pędzich (Varsovia) 11,6 sek., 2) Sarnecki (Ł. K. S.), 3) Ginsburg (Hasmonea).

II przedbieg: 1) Kozłowski (Varsovia), 2) Małkes (Hasmonea).

III przedbieg: 1) Mirkowski (Varsovia) 12 sek., 2) Laufer (Ł. K. S.).

W finale pierwszy przybywa Pędzich (Varsovia)) w tym samym czasie 11,6 sek., 2) Sarnecki (Ł. K. S.) w 1,5 sek. za pierwszym, 3) Kozłowski (Varsovia).

W biegu na 400 mtr.: I przedbieg: 1) Kaczanowski (Varsovia) czas 56,6 sek., 2) Laufer (Ł. K. S.), 3) Rębowski Cz. (Varsovia).

II przedbieg: 1) Pędzich (Varsovia) czas 57,2 sek., 2) Starosta (Ł. K. S.), 3) Kozłowski (Varsovia).

W finale pierwszym przybywa Kaczanowski (Varsovia) w czasie 57,6 sek., t.j. gorszym niż w przedbiegu o 0,4 sek., 2) Laufer o 1,5 mtr. za pierwszym, 3) Starosta (obaj członkowie Ł. K. S.). Ogólny faworyt Pędzich (Varsovia) nie startował.

Bieg 110 mtr. z płotkami: I-szy przedbieg: 1) Rębowski Cz. (Varsovia) czas 19,8 sek., 2) Starosta (Ł. K. S.).

II przedbieg: 1) Laufer (Ł. K. S.) czas 20,4 sek., 2) Plewiński (Kruszender — Pabjanice).

W finale nadspodziewanie zwycięża Laufer (Ł. K. S. w czasie 19,4 sek., wyprzedzając o pierś Rębowskiego (Varsovia).

W biegu 60 mtr. dla pań pierwsza przybywa Glińska (Ł. K. S.) w dobrym czasie 8,8 sek., 2) Kobielska.

Skok w dal z rozbiegu: 1) Pędzich (Varsovia) 5,7 mtr., 2) Sas (Varsovia) 5,56 mtr., 3) Ulatowski (Ł. K. S.) 5,54 mtr.

Skok wzwyż z rozbiegu: 1) Sarnecki (Ł. K. S. 152,5 cm., 2) Wisławski (Varsovia) 152,5 cm., 3) Ziminski (Varsovia) 148 cm.

Rzut oszczepem: 1) Kaczanowski (Varsovia) 38,28 mtr., 2) Rębowski Cz. (Varsovia) 35,68 mtr., 3) Miller (Kruszender) 35,25 mtr.

Rzut dyskiem :1) Sas (Varsovia) 34,92 mtr., 2) Miller (Kruszender) 32,63 mtr., 3) Furmański (Sokół I) 29,89 mtr.

Rzut dyskiem dla pań: 1) Wentliwna 23,38 mtr., 2) Kobielska 23,20 mtr.

Bagnetem w bok
Na ciemnych ulicach grasują nożowcy

Na przechodzącego ulicą Rzgowską Franciszka Kwiatkowskiego, Częstochowska 19, napadł niespodzianie jakiś nieznany mu drab, który zadał mu dwie rany kłute bagnetem w twarz i bok, poczem zbiegł.

Kwiatkowski dowlókł się do bramy komisarjatu, przed którą runął na ziemię, straciwszy przytomność.

Do ranionego wezwano pogotowie, które w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Dochodzenie za zbiegłym nożownikiem w toku.

W Kochanówce pełno

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że szpital dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce jest obecnie przepełniony.

— Czy próbował pan sprzedać te rysunki komuś innemu?
— Nie jeszcze.
— To skąd pan wiesz, że ja jestem naiwniejszy od tamtego?

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Druga runda rozgrywek o mistrzostwo klasy A dobiega do końca. O ile zdobycie tytułu mistrza pozostaje nadal uzależnione od rezultatu rewanżowego spotkania Ł. K. S. — „Turyści", o tyle sytuacja na szarym końcu tabeli może każdej chwili uledz zmianie. Ostatecznie która z drużyn spadnie do klasy B stanie się wiadomem po rozegraniu spotkań „Union" — Ł. T. S. G. i „Siła" — Ł. T. S. G. W razie przegranej Ł. T. S. G. w obu spotkaniach biało-czarni posiadać będą tę samą ilość punktów co i „Siła". Wobec takiego możliwego stanu rzeczy nasuwa się ciekawe pytanie, czem kierować się będzie wydział gier i dyscypliny i którą z drużyn pośle na wyszkolenie do B klasy. Według naszego zdania o powyższem winno decydować trzecie spotkanie, rozegrane na neutralnym gruncie, nigdy zaś gorszy stosunek bramek.

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną dalsze trzy spotkania. Przed południem o godz. 10 min. 45 na boisku Ł. K. S. zmierzy swe siły drużyna Ł. K. S. z zespołem robotniczym „Widzewa". Natomiast po południu o godz. 17-ej rozegrane zostaną zawody „Turyści" — „Siła" na boisku przy ul. Wodnej i „Union" — Ł. T. S. G. na boisku W. K. S.

W pierwszym wypadku zespół „Siły" zdaje się odegra rolę dostarczyciela bramek i punktów dla „Turystów", natomiast w drugiem spotkaniu trudno przewidzieć ostateczny wynik. Zespół Ł. T. S. G. zdaje się powracać do dobrej formy, natomiast „Union" po ostatnich zawodach z Ł. K. S. i R. T. S. „Widzewem" posiada obecnie w swym składzie trzech kontuzjowanych, niezdolnych do gry członków. Dlatego też przypuszczać należy, że zawody te mogą przynieść zielonym porażkę.

Kawalerowie księżyca
Przez otwarty balkon zakradli się do mieszkania

W nocy ubiegłej nieznani sprawcy zakradli się przez otwarty balkon do mieszkania Hersza MorgensztERNA, Gdańska 117, ogołocili prawie że doszczętnie i ulotnili się tą samą drogą niespostrzeżeni przez nikogo.

Kradzież zauważono dopiero rano. —

O kradzieży powiadomiono ekspozyturę urzędu śledczego, która wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie. — m —

Z DNIA NA DZIEŃ

5.000 tysięcy dolarów za wieść od ducha

Redakcja jednego z najpoważniejszych amerykańskich pism naukowych „Scientific American" ogłosiła obecnie wynik oryginalnego konkursu, na którego rozstrzygnięcie czekano z ogromnem zaciekawieniem od dwóch lat już na całym obszarze Stanów.

Konkurs rozpisał, zobowiązując się do wypłacenia 5000 dolarów temu, kto odpowie podanym warunkom, znany w Nowym Jorku lekarz, dr. J. Allen Gilbert. Lekarz ten, zarazem autor cenionych dzieł filozoficznych spirytystycznych, które zachwiały jego sceptycyzm materjalisty tak dalece, że zaczął wierzyć w możliwość komunikowania się z duchami zmarłych. Wiarą tą natchnął też swoją żonę. Oboje małżonkowie solennie przyobiecali sobie wzajem, że które z nich pierwsze umrze da pozostałemu przy życiu znać o sobie z za grobu hasłem, złożonem przez nich w tym celu w zapieczętowanej kopercie w kancelarji jednego z nowojorskich notarjuszów. W połowie 1924 roku umarła nagle pani Gilbert. Mąż rozpisał zaraz po jej śmierci konkurs, na mocy którego przypaść miała nagroda 5000 dolarów medjum, będącemu w stanie dać mu o zmarłej małżonce wieść, której autentyczność stwierdzi owo zawarte w zapieczętowanej kopercie hasło. Termin rozstrzygnięcia konkursu ustalono ostatecznie na 1 maja 1926 roku. — Zgłoszenia miały być nadsyłane do redakcji „Scientific American".

Na wezwanie odpowiedziało z górą 300 osób, ze wszystkich stron świata. Niektórzy z współzawodników okazali wiele przezorności, nie podali bowiem żadnego hasła utrzymując, że czynią to na wyraźne żądanie ducha zmarłej, pragnącej w ten sposób zaoszczędzić ukochanemu mężowi znacznego wydatku. Pozostałe 272 medja podały najrozmaitsze hasła (niektóre z nich nawet greckie i łacińskie), ani jednemu wszakże nie udało się odgadnąć właściwego. Wobec tego pozostał konkurs nierozstrzygnięty. Niedobre duchy nie chciały dać zarobić pokaźnej sumki wiernym swoim wyznawcom.

Po otworzeniu koperty okazało się, że hasło tworzyły nie wyrazy, ani litery, ale cyfra 6-cio figurowa, na którą złożyła się data urodzin zmarłej pani Gilbert (rok, miesiąc i dzień).

14-to letni bratobójca i notoryczny apasz

Niezwykły typ dziecka—zbrodniarza

Z Warszawy donoszą do „Głosu Polskiego":

Wczoraj popołudniu do dyżurnego policjanta w kinoteatrze „Naokoło Świata" podbiegł podczas seansu jakiś malec i rzecze:

— Panie posterunkowy, tam przed ekranem siedzi Gieniek który okradł ojca i uciekł z domu.

— Czy prawdę mówisz? — pytał policjant — i przeczekawszy do pauzy, podszedł do wskazanego chłopca. Ten na widok munduru zerwał się z ławki z zamiarem ucieczki, został jednak jeszcze na sali przytrzymany, poczem, wyprowadzony na kurytarz, został poddany wstępnemum badaniu.

Chłopiec przy niezwykle bezczelnem zachowaniu się z całą szczerością opowiedział przestępstwa jak na jego wiek, zgoła nieprawdopodobne. Rok temu chłopiec Eugenjusz Białkowski, wówczas 13-letni (!), skradłszy ojcu gotówkę wybrał się ze swym bratem 10-letnim Edwardem na karuzele-huśtawki. Gdy zabawa ich poczęła nudzić, Eugenjusz zaproponował bratu kąpiel w Wiśle; obaj udali się nad rzekę **w pobliżu Saskiej Kępy. Eugenjusz, rozbierając się sprawdził, że część skradzionych pieniędzy już wydali i obawiając się zdradzenia przez brata, postanowił go utopić (!!) Decyzję spełnił z całem wyrafinowaniem mordercy. Gdy malcy znaleźli się w wodzie zdala od brzegu, Eugenjusz zaproponował bratu popisy nurkowe na wytrzymałość.**

Edward miał próbować pierwszy. **Ten nie przeczuwając nic złego, zanurzył się, wówczas Eugenjusz przytrzymał go tak długo pod wodą, aż utonął.**

Powróciwszy następnie do domu morderca oświadczył rodzicom, że Edward utopił się podczas kąpieli.

Zadowolony z bezkarności stacził się moralnie coraz bardziej i począł przemyśliwać nad zdobywaniem pieniędzy. Wymykał się przeto z domu na kilkudniowe wycieczki i z szajką łobuzów kradł na targach, w sklepach, w halach i gdzie miał do tego sposobność. Gdy tej zabrakło zabierał pieniądze ojcu. Za zdobyte w ten sposób pieniądze bawił się poza domem przez tydzień, aż zdradzony przez towarzysza, wpadł w ręce policji.

Fakty opisane przez chłopca okazały się zupełnie prawdziwe, wobec czego osadzono go w areszcie do dyspozycji sądu dla nieletnich.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Czy Rosji można przyznać długotrwałe kredyty?

Co sądzą o tem w Londynie i Berlinie?

LONDYN, 3 czerwca. — Delegacja konserwatystów, która powróciła z Rosji sowieckiej, doszła do **wniosku, że dzić już nie można wątpić w to, iż rząd sowiecki pozostanie trwałą instytucją w Rosji.**

Komisja przedłożyła rządowi angielskiemu propozycje, uwzględnienia w stosunku do Rosji sowieckiej następujących zasad: 1) należy zaprzestać propagandy antysowieckiej, 2) rząd sowiecki musi uznać prywatne długi przedwojenne, 3) rząd angielski musi wymagać, aby Rosja jaknajrychlej zwróciła ulokowane w Rosji prywatne kapitały angielskie, 4) handel między Anglją a Rosją sowiecką musi być popierany w celu skutecznego zwalczania braku pracy w Anglji.

Sprawozdanie zaznacza w dalszym ciągu, że Niemcy i Ameryka uprzedziły znacznie Anglję na terenie Rosji. Rząd angielski musi więc poświęcić baczną uwagę temu, co się dzieje w Rosji i nie pominąć żadnych sposobności, w celu nawiązania stosunków handlowych i dyplomatycznych z sowietami.

Sprawozdanie stwierdza dalej, że Rosja sowiecka w obecnej chwili przechodzi okres ewolucji, która zdaniem komisji idzie w zdrowym kierunku.

Sprawozdanie podaje, że przedstawiciel rosyjskiego banku państwa w rozmowie z członkami komisji angielskiej powiedział m. in.: „Londyn ma pieniądze, nie wierzy jednak w rosyjską zdolność kredytową, Berlin natomiast wierzy w naszą zdolność kredytową, lecz nie ma pieniędzy. Należy więc zwrócić się pośrednio lub bezpośrednio do Anglji".

Sprawozdanie wyraża nakoniec przekonanie, że Rosji sowieckiej mogą być przyznane długotrwałe kredyty handlowe na zakup maszyn rolniczych i wyrobów tkackich.

„Daily Telegraph" w artykule wstępnym wyraża się bardzo sceptycznie o tem sprawozdaniu komisji konserwatystów, zaznaczając, że największa trudność tkwi w tem, iż słowa Moskwy są bez wartości.

Bankowcy z Wallstreet

pożyczą Francji 100 miljonów dolarów, po wyjaśnieniu sytuacji w Polsce

NOWY JORK, 3 czerwca. — W kołach bankowych panuje pogląd, że po ratyfikacji umowy waszyngtońskiej w Nowym Jorku i Londynie zostanie emitowana pożyczka w wysokości 100 miljonów dolar. na rzecz Francji, o ile sytuacja wewnętrzna Francji w najbliższym czasie się skonsoliduje.

Na Wallstreet uzależniają w pierwszej linji pożyczkę dla Francji od sytuacji politycznej jej sprzymierzeńców w pierwszej linji od sytuacji politycznej w Polsce.

Dalsza zniżka kursu dolara

Na rynku walut obcych uwidacznia się w dalszym ciągu zniżkowa tendencja dla dolara. W dniu wczorajszym kurs dolara na giełdzie warszawskiej, zarówno jak i w obrotach pozagiełdowych uległ dość poważnej zniżce. Kurs oficjalny wynosił 10,40 na początku posiedzenia giełdowego, 10,25 zaś w końcu.

W Łodzi na prywatnym rynku walut obcych w godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 10,20 w płaceniu, 10,25 w oddawaniu. Około godziny 12-ej kurs obniżył się do 10,15—10,20, przed wieczorem natomiast dała się zauważyć zwyżka do 10,25 w płaceniu, 10,30 w oddawaniu. Zwyżkę tę przypisać należy zwiększeniu zapotrzebowania na waluty obce, co zwykle uwidacznia się w piątek.

Naogół dzień wczorajszy minął spokojnie, a podaż matrjału dolarowego przewyższała popyt.

Bank Polski płacił wczoraj za dolara zł. 10,20.

(rz).

Cisza na rynku wyrobów manufakturowych

W bieżącym tygodniu na rynku wyrobów manufakturowych panowało nieznaczne jedynie ożywienie.

Frekwencja kupców prowincjonalnych była nader nikła, gdyż liczono ogólnie na poważną zniżkę kursu dolara. Do Łodzi przybywali też wyłącznie ci kupcy, którzy wskutek braku poszczególnych artykułów zmuszeni byli dokompletować swe składy.

Wskutek zniżki kursu dolara pod koniec tygodnia dała się zauważyć zniżka cen. Zniżka ta w większym zresztą stopniu uwidoczniła się u hurtowników, niż u producentów. I tak naprzykład zakłady zjednoczone Scheiblera i Grohmana przeliczały wczoraj należne za towary sumy, stosując kurs 9.25 przy pokryciu gotówkowem, wówczas, gdy hurtownie sprzedawały wyroby scheiblerowskie licząc kurs 8.70.

Tranzakcji towarami bawełnianymi dokonywano przeważnie przy regulowaniu 35—40 proc. należności gotówką, reszty zaś wekslami o terminie płatności do 60 dni.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja na rynku wyrobów wełnianych, gdzie z powodu stosowania przy obliczeniach oficjalnego kursu dolara towary ciągle jeszcze są zbyt drogie dla kupujących.

Należy jednak przewidywać, że z powodu zniżki kursu nastąpi w przyszłym tygodniu pewne ożywienie w tej branży. (z)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 4 czerwca (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujcae:

Dolary 10.40
Franki franc. —.—

CZEKI.

Holandja —.—
Belgja 32.97
Londyn 50,65
N. York 10.40
Paryż 32.87
Praga 30.42
Szwajcarja 201.80
Wiedeń 147 20
Włochy 39.90
Sztokholm 279.—
Kopenhaga —.—
Pożyczka dolarowa 68.—
10 proc. poż. kolej. 160.—
Pożyczka konwersyjna 31.75
8 proc. pożyczka złota —.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 24.—
5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 33.—
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe 30.50

Giełda akcjowa

Bank Polski 51.00—52.00
Bank Dyskontowy 5.40—5.50
Bank Handlowy 1.40
Bank Zachodni 0.85
Czersk 0.20
Częstocice 0.75
Cukier 1.70—1.75
Węgiel 1.43—1.44
Nobel 1.45
Lilpop 0.57—0.58
Modrzejów 1.90—2.05
Norblin 0.80
Ostrowieckie 4.15—4.20—4.15
Rudzki 0.72—0.76—0.75
Starachowice 0.89—0.88—0.90
Firlej 0.37
Zawiercie 6.50
Żyrardów 7.75
Borkowski 0.40
Haberbusch 5.40

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 4 go czerwca (Pat Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.86
Holandja	12 11
Francja	156,50
Belgja	153 62
Włochy	128,50
Niemcy	20,45
Szwajcarja	25,12,25
Hiszpanja	32,35
Portugalja	2,55
Danja	18 41
Norwegja	2200
Helsingfors	193,18
Praga	164,18

Notowania złotego.

W dniu 4 czerwca 1926 r.

Za 100 złotych:

Zurych	44 50
Berlin	41.29
wypł. na Warszawę	40.89-40.91
Katowice	41.39—41.61
Praga	314.—

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 4 czerwca (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn	156 50
N. Jork	32.44
Belgja	10 .40
Hiszpanja	—.—
Włochy	120,75
Szwajcarja	621.50
Holandja	—.—
Rumunja	12,50
Niemcy	776.—

Urzędowa giełda gdańska.

GDAŃSK, 4-go czerwca (Pat). Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 mk. Rzeszy	125 546-125,854
100 złotych polsk.	50,81—50 94
czek na Londyn	25.20
Telegraficzna wypłata na:	
Londyn	25.21
Berlin	125.296—125.604
Warszawę	50.29—50 41

POTRZEBNY

uczciwy chłopiec

do lat 15.

Zgłaszać się z rodzicami do admin. „Głosu Polskiego" Piotrkowska 106, między godz 1—3 pp

[illegible]

RZECZY CIEKAWE

DO CZEGO MOŻE SŁUŻYĆ AMPUTOWANA NOGA. W stolicy belgijskiej kolonji Kongo, w Bomie, rozegrał się oryginalny proces.

Pewien królik murzyński, któremu przytrafił się przypadek z nogą, został zmuszony do poddania się operacji amputowania nogi w miejscowym lazarecie. Po operacji królik zażądał z powrotem nogi — „własnej nogi", — aby ją zjeść. — „Szkoda takiej dużej nogi" — jak się wyraził.

Lekarz, europejczyk, sprzeciwił się tak dziwacznemu żądaniu, opierając się na tem, że ludożerstwo jest w Kongo tępione i wzbronione przez władze.

Niezadowolony królik wytoczył proces „o zwrot własnej nogi". — Sąd przyznał rację skarżącemu i nakazał szpitalowi wydać nogę pacjentowi.

Nolens volens szpital zwrócił nogę upartemu władcy murzyńskiemu. Pytanie tylko — w jakim stanie znajdowała się królewska kończyna i czy nadawała się jeszcze do konsumcji.

* * *

NAJSTARSZA ORKIESTRA NA ŚWIECIE. Orkiestra opery królewskiej w Sztokholmie obchodziła w tych dniach 400-letnią rocznicę swego istnienia. Jest to najstarsza orkiestra operowa w Europie.

Założona i ufundowana w roku 1526 w Sztokholmie z inicjatywy króla Gustawa Wazy orkiestra sztokholmska cieszy się opinją najlepszego zespołu muzycznego nietylko w Szwecji, lecz i w Europie.

* * *

JAK WYGLĄDAŁA ARKA NOEGO? Naukowa ekspedycja amerykańska odkryła w ruinach Niniwy c e g ł y z tajemniczymi napisami. Po długich, a żmudnych badaniach pewien assyrjolog odcyfrował nareszcie treść napisu.

Napis zawiera zatem opis potopu i arki Noego. Arka naszego praprzodka zbudowana była, jak się zdaje, z dużym na owe czasy komfortem; posiadała sześć pokładów i podzielona była na sześć przedziałów. O obszerności pływającego domu świadczy fakt, iż przymusowym jego mieszkańcom nie brakowało żywności; codzień zarzynano wołu i barana na potrzeby kuchni, a „piwnica" kryła w swem wnętrzu obfite zapasy piwa i wina.

Wszystko to zapewne jest prawdą, o ile tylko pisarze asyryjscy nie popuścili nieco cugli swej fantazji.

* * *

Z CZEGO SIĘ ROBIĄ GUZIKI? Angielscy fabrykanci guzików z masy perłowej i z kokosu wnieśli gwałtowny protest przeciw rujnującej ich konkurencji guziczarni niemieckich i czechosłowackich, które eksportują masowo do Anglji tanie guziki z.. krwi skondensowanej.

W rzeźniach niemieckich i czechosłowackich zbierają krew po uboju bydła i po odpowiedniem spreparowaniu i skondensowaniu fabryki guzikarskie wyrabiają z niej piękne, twarde i błyszczące guziki, które cieszą się w Anglji wielkiem powodzeniem.

Tego nawet Upton Sinclair nie przewidział w swym opisie rzeźni chicagowskich.

Letniska

w okolicy Spały do wynajęcia: 2 razy po 1 pokoju z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią. Dowiedzieć się można: tel. 30-21, Łódź, pomiędzy 9—12 i 3—6. 2970—3

Niebezpieczeństwo jazdy koleją

Jak się należy zachowywać w wagonie w razie grożącego zderzenia pociągów

Straszna katastrofa kolejowa, jaka w tych dniach zdarzyła się w Monachjum, a także niedawno u nas pod Brzeskiem, nasuwa smutne refleksje na temat przyczyny tych nieszczęść, które mimo wysiłku ducha ludzkiego, celem ich usunięcia, wcale się nie zmniejszają.

Aparaty bezpieczeństwa niewątpliwie sygnalizują zawsze grożące **niebezpieczeństwo**, ale czyż można lokomotywę pociągu uzależnić zawsze od woli i siły jednego człowieka? A przecież i człowiek może się mylić. Gdy uwzględnimy, że maszynista, zmuszony do spędzania całych godzin w jadącej lokomotywie, wystawiony na działanie nadmiernego gorąca, czy też słoty, obowiązany do obserwowania toru, do czuwania uważnego, ciągłego, z całym wysiłkiem i napięciem woli, to i tak musimy podziwiać, że tylko tak niewiele zdarza się z tej przyczyny katastrof. Przyzwyczajony dzień w dzień do oglądania tych samych sygnałów, niekiedy dochodzi do tego stanu (przypadki takie jednakowoż są bardzo rzadkie), że nie zwraca na nie uwagi. Patrzy na sygnały jak **automat** i sam nie wie dobrze, jaką drogą przejeżdża. To zdaje się było też przyczyną wspomnianej katastrofy pod Monachjum .Z podobnego powodu niedawno w Ameryce jakiś pociąg, wpadłszy z ogromną szybkością na ślepy tor, przebiegł go szybko, a potem wjechał na zwykłą drogę. Wdrapawszy się wreszcie na pagórek, stracił pęd i przewrócił się, zarywszy w ziemię.

Skoro już mówimy o Ameryce, to trzeba stwierdzić, że choć pochwalić się ona może ogromną wprost szybkością swoich komunikacji żelaznych, przewyższając pod tym względem wszystkie państwa na świecie, to jednak dzierży ona także palmę **pierwszeństwa w ilości katastrof kolejowych.** W trzech ostatnich miesiącach roku ubiegłego wydarzyło się na kolejach Stanów Zjednoczonych **1.581 zderzeń, oraz 897 wykolejeń, w których 162 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, 773 zostało rannych, z czego 85 śmiertelnie.**

Stosunek wypadków kolejowych, w których **winę ponosi wyłącznie personel kolejowy** lub stacyjny, a nie zepsucie się samej linji, jest wszędzie prawie ten sam i stanowi **55 procent liczby katastrof.** Jest to bezwątpienia liczba ogromna. Naistraszniejszemi przecież są zawsze katastrofy kolei podziemnych.

Widok, jaki przedstawia się w chwili zderzenia się pociągów jest straszny. Ameryka jest zawsze polującą na sensacje i na tem polu nas wyprzedziła. W czasie jakichś walk wyborczych, pragnąc zdobyć odpowiednie fundusze, urządzono w Colorado wspaniałe **widowisko sztucznego zderzenia się pociągów.** Przygotowano długi tor, na który wprowadzono dwie lokomotywy. Tor odgrodzono szeroko po obu stronach i ustawiono loże i miejsca, na które sprzedawano bilety po wygórowanych cenach. O oznaczonej godzinie dwaj maszyniści odprowadzili lokomotywy do krańcowych miejsc toru. Następnie ruszyli z maszynami naprzeciw siebie i puściwszy całą parę, zeskoczyli czemprędzej, aby się ratować. Maszyny pędziły teraz naprzeciw siebie. Widzowie z lornetkami, skierowanemi przeciw tym smokom żelaznym, wpatrywali się ze wstrzymanym oddechem. Trwało parę sekund, które wydawały się godzinami. Lokomotywy były już w małej odległości od siebie. Nie słyszało się nic tylko trzaskanie miotających się z całą szybkością potworów. I oto tłum zauważył, że na jednej z maszyn **pozostał palacz,** tkwiąc nieruchomo na swem stanowisku. Czyżby poświęcił własne życie i krew, aby scenę uczynić więcej realistyczną i straszną? Po zderzeniu tłum pobiegł, przejęty grozą. Lecz cóż się pokazało. Domniemany **palacz był manekinem.**

Wielu ludzi, czytając ze zgrozą opis szczegółów i scen zderzenia pociągów, pyta się: **jak należy się zachować i co czynić w razie grożącego zderzenia pociągów,** aby jaknajmniej ucierpieć?

Postaramy się na to odpowiedzieć. Jedni radzą, aby, jeżeli naturalnie czas na to pozwoli **wskoczyć szybko do sieci, służącej na umieszczenie bagaży.** W rzeczywistości dane statystyczne wykazują, że najsilniejszemu wstrząśnieniu i uszkodzeniu ulegają **dolne części wozu,** a połamanie nóg następuje prawie zawsze w takich razach wskutek **zgniecenia między dwoma siedzeniami ławek.** Inna rada, do której należałoby się uciec, byłaby, **zawisnąć silnie u pasów czy firanek,** które zawsze znajdują się przy oknach wagonu. Rada ta ma uzasadnienie w tem, że nigdy prawie zderzenie nie jest tak gwałtowne, aby roztrzaskać cały wóz i zgnieść pasażerów, lecz po największej części rany i stłuczenia, jakie odnoszą ci ostatni, pochodzą z powodu **gwałtownego ich odrzucenia na ściany wagonu,** oraz stłoczenia się jednych na drugich.

Inni wreszcie sądzą, że najlepszą rzeczą jest **wyskoczyć z wozu.** Faktycznie liczne przykłady wskazują, że w chwili zderzenia, maszyniści, którzy mieli odwagę to uczynić, ocalili swoje życie. Dlaczegóżby nie mieli uczynić tego i pasażerowie? Lecz łatwiej radzić, niż wykonać. Boć wiadomo, że zeskoczenie z pociągu pędzącego z ogromną szybkością, nie jest tak łatwem, jak zejście z tramwaju. Wymaga to ogromnej zręczności i roztropności. Zalety te jednak niewielu ludzi posiada, dlatego niewielu tylko może z tej rady skorzystać.

OBWIESZCZENIE

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje, celem sprzedaży ruchomości u niżej wymienionych dłużników **dnia 11 czerwca** 1926 r. między godziną 10 rano a 4 po południu:

1. Aronowicz M., Piotrkowska 9, meble, c. sz. 385.—
2. Benich Rajnhard, Gdańska 89, meble, c. sz. 2.000.—
3. Bekier Icek Lipman, Cegielniana 4, meble, c. sz. 275.—
4. Cygelberg F. (B-cia), Zachodnia 49, meble i pianino, c. sz. 1875.—
5. Cedrowski Joel, Pańska 25, pianino, c. sz. 200.—
6. Działowski Abram Szaja, Zawadzka 49, meble, c. sz. 185.—
7. Diament Dawid, Gdańska 14, kredens, c. sz. 180.—
8. Ejbuszyc Sura, Zawadzka 40, meble, c. sz. 145.—
9. Ferster Henryk, Al. Kościuszki 29, meble, c. sz. 250.—
10. Goldlust Herman, Cegielniana 6, pianino, c. sz. 160.—
11. Głogowski i Różycki, Cegielniana 23, przędza, waga i materjaty, c. sz. 388.—
12. Goldlust Samuel, Piotrkowska 71, materjały wełn., c. sz. 2.000.—
13. Halperin Benjamin, N.-Cegielniana 19, meble, c. sz 160.—
14. Hocherman Edmund, Cegielniana 6, meble, c. sz. 210.—
15. Kwiat i Bornstein, Pańska 42, meble, c. sz. 380.—
16. Król Henryk, Al. Kościuszki 26, meble, c. sz. 380.—
17. Kamionka Hersz, Wólczańska 4, meble, c. sz. 340.—
18. Kwaśner Sender, Wólczańska 4, meble, c. sz. 250.—
19. Lasocki Dawid, Konstantynowska 50, meble, maszyna do szycia i urządzenie sklepowe, c. sz. 470.
20. Lipszyc Jakob, Zachodnia 49, meble i kasa ogn., c. sz. 640.—
21. Laski M., Zielona 35, meble, c. sz. 190.—
22. Milker Aleksander, Piotrkowska 15, meble, c. sz. 600.—
23. Majerczyk Izrael Jakób, Pańska 23, pianino, c. sz. 500.—
24. Najfeld Chaskiel, Pańska 27, meble, c. sz. 550.—
25. Ordynans Moszko, Pańska 45, meble, c. sz. 400.—
26. Petrykowski Józef, Zachodnia 43, pianino, c. sz. 550.—
27. Płóciennik Józef, Al. I Maja 34, meble, c. sz. 360.—
28. Rabinowicz Jakób, Zawadzka 44, meble, c. sz. 140
29. Rotbard Saul, Zawadzka 39, meble, c. sz. 400.—
30. Szmulowicz Maurycy, Zielona 11, pianino, c. sz. 300.—
31. Wiluś Jan, Zawadzka 1/3, meble, c. sz. 190.—
32. Witkind Juljan, Al. I Maja 8, pianino, c. sz. 250.—
33. Wajkselfisz Chaim, Konstantynowska 90, meble, c. sz. 90.—
34. Zychlińska Janina, Andrzeja 35, meble, c. sz. 190.—

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych płatników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:
(—) Podmunicki.

5119—1

WSZECHŚWIATOWO ZNANY
krem CĄZIMI
METAMORPHOSA

JEDYNIE UZNANY PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA
NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA PIEGI, WĄGRY, PLAMY, OGORZELIZNĘ, ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH PERFUMERJACH, APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

2512—6

POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI.

PLAC **SPORTOWY HELENOW**

Sobota, 5 b. m., niedziela, d. 6 b. m., o g. 5 po p.

Mistrzostwa Polski w boksie

we wszystkich kategorjach wagi

z udziałem wszystkich mistrzów okręgowych Górnego Śląska, Poznania, Warszawy i Łodzi. Zgłoszeni zostali: **Ertmański, Denisch, Arski, Iwański, Wende, Klarowicz, Gerbich, Konarzewski** i inni.

Bilety w cenie od zł. 1.50 do zł. 4.50. — Przedsprzedaż w składzie aptecznym Arno Dietla, Piotrkowska № 157. W przedsprzedaży 10 proc. zniżki.
2986—1

Trenczyńskie-Cieplice
(Słowacja).

Bezpośrednie połączenie kurjerskie ze wszystkiemi zagranicznemi liniami kolejowemi.
Wskazania lecznicze: **reumatyzm, gościec, newralgię i ischias.**
Idealne sezony kąpielowe, wiosenne, urządzone, z najwyższym komfortem, hotele i wille, przepiękna zalesiona górska okolica. Prospekty i wszelkie informacje przesyła bezpłatnie p. Juljusz Szperling w Krakowie, ul. Krzywa 5, parter. 15-6

8-kl. Humanistyczne Gimnazjum Żeńskie

R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej

Gdańska 90 (róg Andrzeja)
Telefon 28-62.

Egzaminy wstępne przedwakacyjne odbędą się między 5 a 10 czerwca i i między 23 a 26 czerwca.

Kancelarja czynna od 9 do 2-ej. 2733—2

Letnisko
W willi p. M. Zylberblatta w Adelmówku są jeszcze do wynajęcia mieszkania, składające się z 2 pokoi, szklanej werandy i kuchni wraz z wszelkiemi wygodam. Dowiedzieć się można: Al. 1 Majai 3 m. 3 957-3

PLAC
za Górnym Rynkiem **do sprzedania.** Wiadomość: Piotrkowska 291, sklep kolonjalny. 26-1

ZĘBY
nawet połamane kupuje
I. FIJAŁKO
Piotrkowska 7.

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość **wyrazów** kosztują 75 groszy, dla **ofiarujących** 1 zł. 50 groszy.

KUPNO i SPRZEDAŻ

MEBLE
sprzedam stołowy, sypialnia, gabinet skórą kryty, oraz pojedyńcze. Narutowicza 5, I-sze piętro. 3124—2

MASZYNA
Singera do sprzedania. Wiadomość: ulica Nowo-Zarzewska Nr. 15, u fryzjera 3011—3-k

MEBLE DĘBOWE
pokoju jadalnego i aparat odbiorczy „Radjo" do sprzedania, ul. Juljusza Nr. 15, mieszk. 5. 2990—3

LOKALE i MIESZKANIA

DWA POKOJE
z kuchnią i przedpokojem (w ogrodzie), światło elektryczne, wodociąg, dla chrześcijan lubiących spokój zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u gospodarza. Wysoka 12. 3113—2-m

DONIESIENIA ROZM.

CIECHOCINEK
Pensjonat „Ormuzd" pod zarządem doktorowej Łaniewskiej. Centrum Zdrojowiska. Wyborowa kuchnia djetetyczna. Ceny przystępne. 3012—3-d

OSTRZEŻENIE!
Ostrzega się przed kupnem maglu, ogłoszonem w „Republice" Nr. 152. Sławiński. 3117—3-d

INTERESY HANDLOWE

PIWIARNIA
z urządzeniem, dobrze prosperująca, 4 pokoje i kuchnia zaraz do wydzierżawienia. Ruda Pabjanicka, ulica Piotrkowska 22, ostatni przystanek tramwajowy. 3010--2

ZAGUB. DOKUMENTY

ZAGUBIONO
dowód osobisty, wydany w Łodzi na imię Stefanji Majewskiej. 3118—1-z

KŁYS ANTONI
zgubił zaświadczenie z komisji poborowej i dowód osobisty, wydany w gminie Chojny. 2991

:: GIEŁDA PRACY ::

KURS FILET
ręcznego 10 zł. Wyuczam haftu maszynowego białego, kolorowego, aplikacje Toledo, Filet oraz wenecką robotą przez miesiąc. Wyuczam batiku i malowania. Wschodnia Nr. 64, prawa oficyna, mieszkania 22. 3123—2

POTRZEBNI
damscy fryzjerzy do firmy Szwarc i Jabłoński. Moniuszki Nr. 2. 4949—2

PIELĘGNIARKA
wykwalifikowana, inteligentna, czysta, sympatycznej powierzchowności z dobremi świadectwami poszukuje zajęcia w domu prywatnym lub w szpitalu. Oferty pod „Uczciwa" do administracji „Głosu Polskiego". 000

SOLIDNY
samodzielny bankowiec z **średniem** wykształceniem handlowem i **sześcioletnią** praktyką biurową, z **gruntowną znajomością** działu wekslowego **(specjalność)**, spraw administracyjnych, **buchalterji** i korespondencji, piszący na **maszynie, posiadający** duże znajomości w **bankach łódzkich** i sferach kupieckich, **przyjmie** na warunkach odpowiednich posadę w przemyśle lub handlu. Referencje i świadectwa b. dobre. Łaskawe zaofiarowania **sub.** „Młody, wszechstronny, **obrotny**" do **admin.** „Głosu". 2975—4

WYCHOWAWCZYNI
rutynowana i inteligentna o sympatycznej powierzchowności, lubiąca dzieci i lubiana przez dzieci, znająca się na gospodarstwie, z dobremi świadectwami poszukuje zajęcia na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub. „Sumienna" do administracji „Głosu Polskiego". 000

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs**

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86